



W 400-lecie urodzin
Vaniniego

UNIwersYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
MiĘDZYUCZELNIANY INSTYTUT FILOZOFII I SOCJOLOGII

W 400-LECIE URODZIN VANINIEGO

Praca zbiorowa pod redakcją
ANDRZEJA NOWICKIEGO



Recenzent
doc. dr hab. Czesław Głombik

Pierwsza strona okładki
projekt znaczka pocztowego mgr Anny Kossowskiej
absolwentki UMCS

Ostatnia strona okładki
obraz olejny Jerzego Berowskiego Zamojskiego
/Wrocław 1972/

ISBN 83-227-0071-7

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Giovanni P a p u l i O STUDIACH NAD VANINIM	7
Andrzej N o w i c k i WKŁAD VANINIEGO DO FILOZOFII SPOTKAŃ	29
TRZY ODPOWIEDZI NA PYTANIE, SKĄD SIĘ WZIĘŁY W TEKŚCIE VANINIEGO SŁOWA POLSKIE	45
Giulio Cesare V a n i n i LIST DEDYKACYJNY DO PANA BASSOMPIERRE'A /rok 1616/ . . .	50
Grégoire C e r t a i n PIEŚŃ GRATULACYJNA /rok 1616/	56
Ponce P r é v o s t DO NAJJAŚNIEJSZEGO I NAJUCZESZEGO PANA JULIUSZA CEZARA VANINIEGO, NAJSŁAWNIEJSZEGO DOKTORA TEOLOGII, PRAWA I FILOZOFII /wiersz z roku 1616/	58
[Król L u d w i k XIII] EXTRACT DU PRIVILEGE DU ROI /rok 1616/	59
Adam G d a c j u s z [PIERWSZA DRUKOWANA W JĘZYKU POLSKIM INFORMACJA O VANINIM] /rok 1679/	60
[Jan P a r a n d o w s k i] VANINI W "NIEBIE W PŁOMIENIACH" /rok 1935/	63
Friedrich H ö l d e r l i n VANINI /rok 1798/	66

Josef Matthias H a u e r	
VANINI /rok 1914/	67
Andrzej N o w i c k i	
VOCES PERFRACAE. KOMPOZYCJE MUZYCZNE VANINIEGO Z LAT 1615-1616 /REKONSTRUKCJA/	69
VANINI W MUZYCE POLSKIEJ	79
Beata T ę c z a	
ŚNIEG /Et nix ab alto absque strepitu decidit .../ . .	83
PORTRET INKONTROLOGICZNY /T.T./	88
Krzysztof W i e c z o r e k	
O MUZYCE LUCYFERYCZNEJ /rok 1984/	90
Giulio Cesare V a n i n i	
MYŚLI WYBRANE	93

W s t ę p

Dziesięć lat temu, w maju 1975 r. podpisane zostało w Lecce - przez rektorów obu uczelni - porozumienie o współpracy naukowej między Uniwersytetem w Lecce a Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Informację o tym wydawnieniu podał "Sztandar Ludu" w numerze 134/9633/ z 13-14-15 czerwca 1975 r. w artykule pod charakterystycznym tytułem: "Lublin-Lecce. Porozumienie p o d z n a k i e m V a n i n i e g o". W artykule tym czytamy, że "w pierwszym okresie umowa będzie realizowana poprzez studia nad Vaninim".

Dziesięciolecie tej współpracy zbiega się z 400-leciem Vaniniego /1585-1619/. Antycypując tę rocznicę zorganizowaliśmy 7 czerwca 1984 r. polsko-włoską sesję naukową w Lublinie. Na sesji tej inicjator współpracy pomiędzy naszymi uczelniami prof. dr Giovanni P a p u l i z Uniwersytetu w Lecce wygłosił odczyt "O studiach nad Vaninim", którego pełny tekst w przekładzie polskim zamieszczamy w niniejszej publikacji.

Dla wielu czytelników zaskoczeniem może być rozległość obszarów zainteresowań Vaniniego. Interesowało go na przykład brzmienie i znaczenie słów w 15 różnych językach /dlatego w jego dziełach pojawiają się - obok słów arabskich, hebrajskich, perskich, syryjskich, greckich, francuskich, norweskich - także słowa polskie/. Interesowały go wierzenia i obrzędy weselne Japończyków, a także tajemnicze syczenie roztopionego ołowiu wlewanego w Andrzejki do zimnej wody. Interesowała go możliwość wykorzystania narzędzi pojęciowych okultyzmu, magii i demonologii do ateistycznych rozważań o spotkaniach. Te fakty

stwarzając możliwość stawiania tekstom Vaniniego wciąż nowych pytań i odsłaniania w ten sposób nie zauważanych dotąd, ukrytych warstw tekstu. Takie nowe pytania próbuje stawiać Andrzej N o w i c k i w swoich najnowszych, zamieszczonych tu pracach: "Wkład Vaniniego do filozofii spotkań", "Trzy odpowiedzi na pytanie, skąd się wzięły w tekście Vaniniego słowa polskie" i "Voces perfractae". Wiążą się one z nową serią jego prac o Vaninim, drukowanych w innych wydawnictwach, m.in. "Vanini i jego filozofia muzyki" /"Studia Filozoficzne", 1984, nr 5 /222/, s. 75-89/, "Ateistyczna treść demonologii Vaniniego" /"Euhemer", 1984, nr 2/132/, s. 59-70/ i "Pozycja brakującego dialogu XXXV w strukturze dzieł Vaniniego. Filozoficzne problemy kompozycji" /"Euhemer", 1985, nr 1 /135/w druku/ a także z oddaną do druku w "Wiedzy Powszechnej" nową książką o Vaninim.

W publikacji rocznicowej nie powinno brakować tekstów samego Vaniniego. Zamieszczony tu "List dedykacyjny do pana Bassompierre'a" /rok 1616/ ukazuje się po raz pierwszy w przekładzie polskim, podobnie jak "Extrait du privilège du Roi". Z trzech wierszy o Vaninim jeden został przełożony z łaciny, drugi z greckiego, trzeci z niemieckiego. Dodane zostały dwa drobniaki: "Pierwsza drukowana w języku polskim informacja o Vaninim" z roku 1679 oraz fragment polskiej powieści z roku 1935, dzięki któremu Vanini po raz pierwszy pojawił się w literaturze polskiej.

Reszta jest muzyką. Dotyczy obecności Vaniniego w muzyce wiedeńskiego kompozytora Josefa Matthiаса Hauera i kompozytor-ki lubelskiej, absolwentki UMCS, Beaty Tęczy.

Giovanni P a p u l i

O STUDIACH NAD VANINIM

Sporządzenie historiograficznego bilansu tych publikacji, które zajmowały się Vaninim nie jest łatwe, zwłaszcza jeśli chodzi o ostatnie dziesięciolecie, ponieważ w tym okresie bardzo poważnie wzrosło zainteresowanie tym myślicielem, a prace, w których się o nim pisze nie ograniczają się do specjalistycznej literatury z zakresu historii filozofii, ale należą także do wielu innych dziedzin szeroko pojętej historii kultury i życia społeczno-politycznego. Nie można też ograniczyć się wyłącznie do omawiania publikacji, ale należy uwzględnić także rozmaite inicjatywy kulturalne, sympozja i konferencje, które nawet wówczas, gdy nie były poświęcone bezpośrednio Vaninemu, odwoływały się do niego jako do naturalnego pola odniesienia. Tak więc, oprócz historyków filozofii, zajmowali się Vaninim także historycy kontrowersji religijnych, myśli społeczno-politycznej i estetyki, podkreślając doniosłość a nierzadko również aktualność tych problemów, nad którymi zatrzymywała się myśl Vaniniego.

Rzecz jasna, nie jest moim zadaniem - w tym wystąpieniu - przypominać, nawet w sposób skrótowy, na czym polegał poważny i oryginalny wkład spójnego systemu jego rozważań zarówno do filozofii w ogóle, jak do różnych szczegółowych dyscyplin zajmujących się światem człowieka. Wystarczy tylko wskazać na takie momenty jak radykalna i całkowita laicyzacja pojęcia "virtus" sprowadzonego do świeckiej działalności moralnej w życiu jednostkowym i społecznym, jak jego wizja nowoczesnego społeczeństwa, w którym zostanie urzeczywistniona

"opatrność ludzka" i zapewniony zostanie rozwój tego wszystkiego, co Vanini określał mianem "cultura atque industria". Może wyda się rzeczą zbędną, bo oczywistą, przypominanie raz jeszcze o jego zaangażowaniu w naukowe uzasadnienie ateizmu i o jego krytyce wiary w zależność losów ludzkich od świata nadprzyrodzonego czy też o jego odkryciu "admirandum" /niepokojącej niezwykłości/ jako niewyczerpanego bodźca dla naszej aktywności badawczej, a więc jako istotnej kategorii dla charakterystyki naszej postawy wobec przyrody. Jednakże to jest właśnie ten jego wkład, na który przede wszystkim zwraca uwagę i kładzie nacisk najnowsza historiografia filozoficzna. Ale właśnie przy tej okazji należy zauważyć istotną różnicę w stosunku do wcześniejszych prac o Vaninim. Dawniej wielu badaczy wspominało o jego poglądach dla utwierdzenia swoich własnych pozycji, dziś natomiast sytuacja ulega odwróceniu: w studiach nad Vaninim szuka się źródła inspiracji dla podejmowania nowych problemów teoretycznych i historiograficznych.

To odwrócenie związane jest z ostatecznym umocnieniem się przekonania, że Vaniniego należy pokazywać takim, jakim rzeczywiście był, rezygnując z manipulowania materiałem i z dostosowywania go do najrozmaitszych z góry powziętych tez. To przywracanie Vaniniemu jego własnego oblicza nie jest zajęciem antykwaryczno-erudycyjnym, ale służy rekonstruowaniu doniosłego pola odniesienia do zdobycia orientacji i pogłębionej wiedzy w zakresie rodzenia się nowożytnej kultury europejskiej.

Może więc nie ma żadnej przesady w twierdzeniu, że obecne stadium badań może być nazwane prawdziwym renesansem studiów nad Vaninim. Polega on przede wszystkim na procesie stopniowego odzyskiwania postaci Vaniniego jako podstawowego pola odniesienia, do którego wciąż trzeba się odwoływać. Jest on bowiem coraz powszechniej uznawany za sztandarową, emblematyczną postać międzynarodowego ruchu laickiego. Vanini pełni funkcję pola odniesienia w znacznie większym stopniu niż Giordano Bruno i wszyscy pozostali filozofowie włoskiego Odrodzenia. Świadczą o tym stale powiększające się rozmiary obecności Vaniniego we współczesnej kulturze, a także zmiana charakteru studiów nad Vaninim nie tylko pod względem metodologicznym, lecz również w zakresie kierunków badań.

Jednym z charakterystycznych przykładów może być poświęcanie coraz większej uwagi Vaniniemu przez podręczniki historii filozofii, także i te, przeznaczone i zatwierdzone do użytku szkolnego /por. zwłaszcza ten, którego autorem jest Nicolao Merker, wyd. 1 z 1982 r./, gdy jeszcze nie tak dawno w podręcznikach tych albo w ogóle nie było nawet wzmianki o Vaninim /por. Emilio Paolo Lamanna, wyd. 1 z 1936 r. i wiele następnych wydań do 1955 r./ albo też dyskwalifikowano go jako filozofa krótką notką /por. zwłaszcza Guido De Ruggiero, wyd. 1 z 1930 r./. Co więcej, teksty Vaniniego zaczynają się obecnie pojawiać także w antologiach tekstów filozoficznych, które mają zapoznawać z myślą XVII wieku lub z libertynizmem, a we wstępach podkreśla się fundamentalną funkcję, jaką dzieła Vaniniego pełniły w rozwoju tego kierunku, zapoznając jego przedstawicieli z filozofią włoskiego Odrodzenia, której - w zmienionej sytuacji społeczno-politycznej - Vanini nadawał nowy, wywrotowy sens /por. zwłaszcza Ornella Pompeo Faracovi, antologia z 1977 r./.

Warto też zauważyć, że wśród form obecności Vaniniego w całym kompleksie kultury współczesnej obserwujemy sugestywne pojawianie się jego osoby w utworach muzycznych, pracach malarskich, literackich i teatralnych. Wprawdzie tego rodzaju popularyzacja postaci i dzieła Vaniniego opiera się zwykle na drobnych strzępkach z jego biografii i jest wyraźnie przeceniana pod względem wartości artystycznej, ale w każdym razie na uwagę zasługują przemawiające swoją bezpośredniością rysunki Giuseppiny Ponzi z Taurisano i tekst teatralny, którego autorem jest Luigi De Secilí, a także wyrafinowany utwór awangardowy polskiego kompozytora Bogusława Schaeffera z 1976 r. i powieść biograficzna Andrzeja Nowickiego "Ostatnia noc Vaniniego" /Katowice 1976/.

Nie ulega wątpliwości, że renesans studiów nad Vaninim związany jest przede wszystkim z pracą badawczą tych autorów, których wysiłki zmierzały do całościowej i koherentnej rekonstrukcji życia i filozofii Vaniniego, a także miejsca, jakie ten myśliciel zajmuje w dziejach kultury i do wyjaśnienia rzeczywistego sensu jego libertynizmu. Mam na myśli tych autorów, których najbardziej znaczące prace zostały zebrane we wspólnym tomie, który ukazał się w 1975 r. pod tytułem "Le

interpretazioni di G. C. Vanini". Są to: Giorgio Spini, Antonio Corsano, Émile Namer i Andrzej Nowicki, a wspomniany tom zawiera ponadto napisane przeze mnie Wprowadzenie, w którym omawiam w porządku chronologicznym najważniejsze interpretacje filozofii Vaniniego. To właśnie prace zawarte w tym tomie zapoczątkowały nową metodologię historiograficzną w studiach nad Vaninim wyraźnie dystansując się od starej metodologii.

Przypomnijmy, że Spini włącza Vaniniego w nurt libertynizmu, rozumiejąc przez libertynizm przede wszystkim niedowiarstwo i bezbożność. Buduje w ten sposób model badań, w którym nie tylko Vanini, ale także Giordano Bruno i Tommaso Campanella są rozpatrywani nie jako przedstawiciele filozofii włoskiego Odrodzenia, lecz jako reprezentanci myśli heterodoksyjnej okresu kontrreformacji. Również w swoich późniejszych pracach Spini trzyma się tego modelu, o czym świadczy nowa edycja jego książki "Ricerca dei libertini" wydana w 1983 r. /z pewnymi modyfikacjami w stosunku do wydania w 1950 r./. Na uwagę zasługuje zwłaszcza jego artykuł z 1980 r. pod tytułem "Alcuni appunti sui libertini italiani", w którym także włącza Vaniniego w nurt libertynizmu, ale równocześnie pokazuje zróżnicowanie tego nurtu na rozmaite kierunki, zajmujące odmienne stanowisko w niektórych istotnych kwestiach. W ramach tego zróżnicowania Vanini - bądź przez swoją formację kulturalną, bądź przez niechęć do podporządkowania się władzom - jest reprezentantem takiego kierunku, który w sposób najbardziej skrajny przeciwstawia się konserwatyzmowi politycznemu. A niezależnie od spornej kwestii, jak wielkie wymiary miała jego działalność, nie ulega wątpliwości, że jego stos stanowił etap na "drodze do wolności".

Corsano jest tym badaczem, któremu zawdzięczamy ulokowanie Vaniniego w ściśle określonym kontekście historycznym. Ten kontekst pozwala na wykrycie koherencji, która łączy jego życie z poglądami wyrażanymi w jego dziełach. To właśnie za pośrednictwem tych dzieł libertynizm przyswajał sobie zdobycze filozofii włoskiej dojrzałego i późnego Odrodzenia. Odczytując ponownie dzieła Vaniniego z tej perspektywy, Corsano wykrywa rzeczywiste węzły filozofii Vaniniego, jej skomplikowane rozczłonkowanie i rozgałęzienia, a także jej płodną metodę indagowania przeszłości i zmierzania ku przyszłości. Również w późniejszych pracach Corsana, w szczególności w przedmowie do

nowego włoskiego przekładu "Amfiteatru" Vaniniego /z 1981 r./, mamy tę samą perspektywę i podkreślaną z całym naciskiem tezę, że przy badaniu tekstów Vaniniego nie można nigdy zapominać o historycznym kontekście jego myśli i o europejskich wymiarach jej rozwoju.

Namer /1899-1979/ koncentruje się na kilku podstawowych wątkach myśli Vaniniego znajdując w nich przede wszystkim dążenie do zbudowania nowej antropologii filozoficznej o inspiracji wyraźnie humanistycznej. Opiera się ona na odrzuceniu zasady autorytetu i na afirmacji zasady wolności myśli. Już po śmierci Namera - któremu zawdzięczamy także publikację bogatej serii dokumentów do życia Vaniniego - ukazała się jego książka "La vita e l'opera di G. C. Vanini principe dei libertini" /z 1980 r./, w której wykorzystane zostały także jego poprzednie prace zmierzające do rekonstrukcji zyciorysu w oparciu o bezsporne fakty.

Zamieszczona we wspomnianym tomie monografia Nowickiego "Le categorie centrali della filosofia del Vanini" to włoski przekład jego książki "Centralne kategorie filozofii Vaniniego" /Warszawa 1970/, będącej pierwszym systematycznym przedstawieniem całej filozofii Vaniniego na podstawie gruntownej i precyzyjnej analizy jego dzieł, przy umiejętnym i bardzo szerokim wykorzystaniu dokumentów i literatury na jego temat. Praca rozpoczyna się od krytycznego zarysu biografii Vaniniego i od wyeksponowania określonego kontekstu społecznego i kulturalnego, który nadaje sens wszystkim rozważaniom myśliciela w zakresie filozofii przyrody, filozofii religii i filozofii człowieka. Omówione są wszystkie najważniejsze problemy poruszane przez Vaniniego w egzer cytacjach "Amfiteatru" i dialogach "De admirandis", a więc obiektywne prawa zjawisk naturalnych, funkcja religii, struktura społeczeństwa i sens życia ludzkiego, a w toku omawiania tych problemów wydobywane są i wyjaśniane narzędzia pojęciowe, którymi Vanini posługuje się przy budowie swego systemu filozoficznego. W obrębie całej literatury na temat Vaniniego jest to praca fundamentalna, posiadająca na swoim zapleczu znajomość ogromnej liczby opracowań i wzmianek o Vaninim, doskonałe opanowanie słownictwa Vaniniego, umiejętność wyodrębniania różnych warstw tekstu, a zwłaszcza dokładnego oddzielania myśli Vaniniego od "technik ochronnych", stosowanych przez niego przy ich formułowaniu.

Zapleczem tej książki są także setki innych prac Nowickiego, których bibliografię znajdujemy w dwóch zeszytach "Euhemera": prace z lat 1939-1969 w zeszycie nr 74, s. 154-174 i z lat 1970-1979 w zeszycie nr 114, s. 129-139. Wśród tych prac studia nad Vaninim zajmują szczególne miejsce, ponieważ myśl Vaniniego jest dla Nowickiego podstawą nowożytnego ateizmu, to znaczy ateizmu rozumianego jako afirmacja racjonalności i wolności człowieka. W pracach nad Vaninim zachodzą na siebie te obszary, na których koncentruje się - obfitująca w znaczące rezultaty - aktywność historiograficzna Nowickiego: filozofia Odrodzenia, filozofia kultury i filozofia religii. Tym można wyjaśnić fakt, że Vanini jest stale obecny we wszystkich pracach Nowickiego, a także takie jego wypowiedzi jak ta, że Vaniniemu "poświęcił" wiele lat własnego życia i ta, że po trzydziestu latach studiów nad Vaninim znajduje się "dopiero w początkowej fazie badań" nad tym myślicielem. Owoce tego poświęcenia się Vaniniemu są bardzo liczne. Można powiedzieć, że nie ma takiego aspektu życia Vaniniego, ani takiej ukrytej warstwy jego myśli, które nie były badane przez Nowickiego; nie ma też takich faktów z obszaru pośmiertnych losów Vaniniego i jego związków ze światem historycznym, społecznym i kulturalnym, na które by nie zwrócił uwagi i nie rzucił światła. Wiedzą o tym wszyscy, którzy zajmują się Vaninim. Warto jednak, mimo to, zatrzymać się na ważniejszych pracach Nowickiego z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, a więc tych, które zostały napisane już po ukazaniu się jego monografii o Vaninim w języku polskim.

Są to prace proponujące nowe, oryginalne kierunki pogłębienia interpretacji dzieł Vaniniego. W pracy "Vanini i paradoks Empedoklesa", opublikowanej po włosku i po polsku w 1970r. oraz stanowiącej jej kontynuację pracy "Come leggere i dialoghi De admirandis" /opublikowanej tylko w języku włoskim w 1975 r./ rozwijana jest teza, że Vanini - odrzuciwszy arystotelesowskie rozumienie doskonałości jako "wykończenia" - zbudował własny system filozoficzny o strukturze otwartej, przetkanej licznymi "pustymi polami", które powinny być wypełnione przez aktywność współtwórczą czytelnika. Stanowią one wezwanie, aby czytelnik nie ograniczył się do roli biernego odbiorcy przekazu zawartego w dziełach, ale stał się partnerem dialogu z Vaninim i

współuczestniczył w jego wysiłku twórczym. Ten problem płodności myśli Vaniniego jest rozwijany także w pracy "Vanini et la philosophie de la culture", opublikowanej w języku francuskim w 1974 r. Nowością myśli renesansowej, do której należy także myśl Vaniniego, jest - zdaniem Nowickiego - uznanie kultury, czyli świata dzieł ludzkich za wartość, którą należy wzbogacać własnymi dziełami. Ta myśl leży także u podłoża książki "Człowiek w świecie dzieł" z 1974 r., pierwszej, fundamentalnej pracy Nowickiego z zakresu filozofii kultury.

Nowe szczegóły do biografii Vaniniego dorzuca Nowicki w pracy "Note inedite intorno alla biografia del Vanini" z 1970 r., proces wytoczony Vaniniemu porównuje z procesami Giordana Bruna i Kazimierza Łyszczyńskiego w pracy "Trzy procesy o ateizm" z 1973 r. a niektóre zagadki tekstu Vaniniego wyjaśnia w pracach "Metafore vaniniane" z 1971 r. i "In orbis anulo gemma" z 1975 r. Jednak obszarem uprzywilejowanym jest rekonstruowanie pobudzającej, wieloaspektowej obecności Vaniniego w kulturze nowożytnej i współczesnej. Do tego obszaru należą takie prace jak "Bruno i Vanini w świecie poezji, dramatu i muzyki" i "Sulla fortuna letteraria di Giulio Cesare Vanini" z 1971 r., a przede wszystkim opublikowana najpierw w 1972 r. w języku włoskim, a później w 1974 r. w języku holenderskim praca "Vanini nel Seicento e gli strumenti concettuali per studiare la sua presenza nella cultura", niewielka rozmiarami a przecież fundamentalna, ponieważ proponuje wypracowane przez autora narzędzia pojęciowe do badania form obecności myśliciela w kulturze. Stanowi ona wstęp do rejestru 278 prac z XVII wieku, które dotyczą Vaniniego. Doniosłość tej pracy jest oczywista: z jednej strony jest ona propozycją metodologiczną, która może być stosowana nie tylko w badaniach nad Vaninim - jest to przykład, jak badania nad Vaninim doprowadziły autora do podjęcia bardziej ogólnych problemów z zakresu metodologii historiografii; z drugiej strony praca ta zapoczątkowuje budowę bibliografii przedmiotowej, która dotąd - zwłaszcza w zakresie starych druków - miała charakter niepewny, wyrywkowy i przybliżony. Należałoby tylko wyrazić życzenie, żeby autor opublikował także zebrane przez siebie materiały do bibliografii Vaniniego z wieku XVIII i następnych stuleci.

W 1976 r. ukazuje się praca Nowickiego "Natura e cultura in G. C. Vanini" - tekst wykładu wygłoszonego na Uniwersytecie w Lecce; w pracy tej autor eksponuje pojęcie "Respublica litteraria" i wielowarstwowy charakter tekstu Vaniniego, utrwalający kolejne fazy jego filozoficznego rozwoju. Z 1976 r. pochodzi praca o adekwatnym tytule: "... et stellas lumine pascit", w której autor bada formy obecności poezji starożytnej w dziełach Vaniniego oraz praca pokazująca jądro z najwcześniejszych recepcji poglądów Vaniniego, połączoną z wymienieniem jego nazwiska i cytowaniem jego tekstów już w 1632r.: "Le idee vaniniane nel 'De mutationibus religionum'/1632/ di Girolamo Franzosi" w języku włoskim /wersja polska ukazała się w tym samym roku w "Euhemerze" pod tytułem: "Girolamo Franzosi z Werony - autor 'De mutationibus religionum'".

Ale poczynając od 1976 r. Nowicki - nie porzucając prac na wymienionych wyżej obszarach - zaczyna coraz intensywniej interesować się filozofią muzyki. Stanowi to istotne rozszerzenie horyzontu historiograficznego, a opiera się na teoretycznym założeniu autora, że kultura jest światem, który nieustannie rozwija się przede wszystkim poprzez "spotkania" /incontri/, prowadzące do formowania się skomplikowanej sieci relacji i przekształceń: chodzi tu zarówno o spotkania pomiędzy myślicielami poza czasem ich historycznej egzystencji jak i o spotkania pomiędzy filozofią a muzyką i innymi dziedzinami kultury. Z 1976 r. pochodzi praca Nowickiego "Amfiteatr muzyczno-filozoficzny i malarsko-poetycki spotkań i przekształceń" - maszynopis, którego tytuł stanowi parafrazę dzieła Vaniniego "Amfiteatr ... bosko-magiczny, chrześcijańsko-fizyczny a także astrologiczno-katolicki" z 1615 r./. W tym samym czasie autor analizuje utwór muzyczny pod tytułem "Vanini", skomponowany przez Josefa Matthiаса Hauera /1883-1959/ do słów Friedricha Hölderlina /1770-1843/; zwraca uwagę w szczególności na to, że niektóre myśli Vaniniego i fakty z jego biografii przejawiały moc pobudzającą wyobraźnię poety i kompozytora. Praca pod tytułem "Vanini w muzyce J. M. Hauera" ukazała się w "Euhemerze" w 1976 r.

W 1978 r. ukazała się książka Nowickiego "Portrety filozofów w poezji, malarstwie i muzyce", którą rozpoczyna wstęp o charakterze teoretycznym przedstawiający główne myśli

"inkontrologii". Vaniniemu poświęcone są w tej książce trzy obszernie paragrafy: § 16 - Wiersze o Vaninim, § 24 - Vanini w świecie malarstwa i rzeźby, § 30 - Dźwiękowy portret Vaniniego sporządzony przez Josefa Matthiassa Hauera. Inkontrologiczna teoria płodności "spotkań" w procesie rozwoju kultury podjęta została także - tym razem w płaszczyźnie historiograficznej - w pracy pod tytułem "Vanini w świetle spotkań", która ukazała się w 1979 r. w pracy zbiorowej "Studia z dziejów epoki Renesansu". Doniosłość tej pracy polega zarówno na obserwacjach dotyczących filozofii i różnych aspektów życia myśliciela, jak również na konkretnym przykładzie możliwości "metody inkontrologicznej" w badaniach historycznych. Również z 1979 r. pochodzi praca pod tytułem "Ateizm w muzyce. Droga Bogusława Schaeffera do Vaniniany". Schaeffer, będący przywódcą polskiej awangardy muzycznej, zainteresował się myślą filozoficzną Vaniniego, a postawa heroiczna, z jaką Vanini szedł na śmierć wzbudziła jego podziw. Sposób komponowania Schaeffera wyrasta z "ateistycznej filozofii kompozycji", w której metody negacji, destrukcji, dekonstrukcji, dezorganizacji, dysocjacji i dekompozycji są czymś analogicznym do przeprowadzanej przez Vaniniego kompletnej i konsekwentnej destrukcji religii.

Z 1984 r. pochodzi tekst Nowickiego, drukowany obecnie w "Bollettino di Storia della Filosofia dell'Università di Lecce" pod tytułem "Vanini e la filosofia della musica". W pracy tej Nowicki omawia teksty Vaniniego dotyczące problemów akustyki, twórczości artystycznej i odbioru dzieł sztuki - wskazując na ich powiązania z jego filozofią przyrody, psychologią, aksjologią i antropologią filozoficzną. Rekonstrukcja filozofii muzyki Vaniniego staje się w ten sposób organicznym składnikiem jego systemu filozoficznego a zarazem odznacza się pewną oryginalnością w obrębie szerokiego kontekstu estetyki późnoreniesansowej i barokowej. /Polska wersja tej pracy ukazała się w "Studiach Filozoficznych" 1984, nr 5/.

Niechże mi będzie wolno teraz, po omówieniu tych interpretacji filozofii Vaniniego, jakie dali Spini, Corsano, Namer i Nowicki, czyli autorzy reprezentowani w książce "Le interpretazioni di G. C. Vanini", przypomnieć, że wspomniany tom zawiera także moją pracę z 1975 r. pod tytułem "La fortuna

del Vanini". W pracy tej omawiam liczne a sprzeczne ze sobą deformacje, jakim osoba i dzieło Vaniniego ulegały ze strony zbyt gorliwych interpretatorów, którzy go dostosowywali do własnego modelu ateisty lub wierzącego, przedstawiali go jako prekursora lub plagiatorka, jako bohatera lub jako szaleńca i tak dalej. Nie do mnie należy ocena tej pracy, powiem tylko, że celem jej było możliwie kompletne wyliczenie błędów historiograficznych; była to "część destrukcyjna", niezbędna dla wypracowania nowych perspektyw dla badań krytycznych, poprawnych pod względem naukowym. Zgodnie z tym, w następnych pracach próbowałem pokazać te perspektywy, uwzględniając oczywiście wkład wymienionych wyżej autorów.

Kierowałem się przede wszystkim dwiema zasadami. Pierwsza polegała na krytycznej analizie wszystkich dokumentów i świadectw o charakterze biograficznym. Owocem tych badań była praca z 1974 r. pod tytułem "Per una revisione critica della biografia di Giulio Cesare Vanini". Wychodząc z założenia, że dokładna konfrontacja ustalonych faktów biograficznych z tekstem dzieł Vaniniego stanowi warunek rekonstrukcji jego horyzontu filozoficznego, przedstawiłem wyniki badań w pracy "Un'autobiografia filosofica: gli scritti di G. C. Vanini", opublikowanej w 1976 r.

Druga zasada polega na ustaleniu roli historycznej, pełnionej przez filozofię Vaniniego; doszedłem do przekonania, że ścisły związek pomiędzy myślą i życiem Vaniniego wyraża się nie tylko w przekonaniu, iż prawdy, jeśli się ją poznało, nie można się wyrzec, ale także w dążeniu do praktycznej działalności na rzecz przekształcenia stosunków społecznych. Owocem tych badań była praca z 1977 r. pod tytułem "Pensiero e vita del Vanini: verso una nuova consapevolezza filosofica e una nuova prospettiva d'azione sociale". W ten sposób została wydobyta istotna różnica pomiędzy filozofią Vaniniego, a postawami współczesnych mu libertynów.

Najświeższe studia nad Vaninim nie ograniczają się wyłącznie do teoretycznego i historiograficznego pogłębiania wymienionych wyżej problemów. Podjęte także zostały pewne prace o charakterze podstawowym w trosce o to, aby udostępnić czytelnikom także teksty Vaniniego. Wydane w 1615 i 1616 roku dzieła Vaniniego stały się wkrótce bibliograficzną rzad-

kością, a później były wydane tylko jeden raz w latach 1933-1934 w pracy pod tytułem "Le opere di Giulio Cesare Vanini e le loro fonti", którą opublikował Luigi Corvaglia. Również przekładów jest niewiele i są one trudno dostępne. Ich rejestr obejmuje tylko angielski przekład wybranych fragmentów, które w 1730 r. opublikował w Londynie David Durand, następnie przekład francuski prawie całego "Amfiteatru" i wybranych fragmentów "De admirandis", opublikowany w 1842 r. w Paryżu - wydawcą był Xavier Rousselot; w roku 1912 został ukończony druk pełnego włoskiego przekładu obu dzieł Vaniniego; tłumaczem był Guido Porzio. Od tego czasu upłynęło wiele lat i potrzebny jest nowy przekład, a zwłaszcza uzupełnienie go aparatem krytycznym. Istnieją wreszcie polskie przekłady najważniejszych fragmentów obu dzieł, zamieszczone w antologiach Nowickiego z 1963 i 1967 r.

Ten stan rzeczy uzasadnia inicjatywę, jaką podjął Ośrodek Studiów nad Vaninim /Centro Studi "G. C. Vanini" Taurisano/, aby wydać fotomechaniczny reprint pierwszych wydań obu dzieł: "Amfiteatr" ukazał się w 1979 r., a "De admirandis" ukazał się z pewnością w 1985 r. Podjęto także inicjatywę sporządzenia i wydania nowego przekładu obu dzieł w pełnej wersji. W 1981 r. ukazał się już przekład "Amfiteatru", a w roku 1985 powinien się ukazać przekład "De admirandis". Przedmowę do wspomnianego przekładu "Amfiteatru" napisał Antonio Corsano, a tłumaczami są Francesco Paolo Raimondi i Luigi Crudo, którzy podjęli się tego trudnego zadania, mają odpowiednio wysokie kompetencje filozoficzne i filologiczne. Na szczególne podkreślenie zasługuje aparat krytyczny, opracowany przez F. P. Raimondiego, w którym podjęta została w sposób rzeczowy także dyskusja od lat kwestia "źródeł" Vaniniego, które zostały sprowadzone do swoich rzeczywistych rozmiarów, znacznie skromniejszych, niż to swego czasu sygnalizował Luigi Corvaglia.

Co się tyczy badań archiwalnych, to należy zauważyć, że po znaczących publikacjach dokumentów przez Namera w latach 1932-1934 i przez Spiniego w 1950 r. nastąpił w tej dziedzinie pewien zastój, którego nie przerwała edycja Namera z 1965 r. /"Documents sur la vie de Jules-César Vanini de Taurisano", cenna ze względu na systematyczne i chronologiczne uporządkowanie tych dokumentów, które były już znane badaczom.

Dopiero w latach siedemdziesiątych pojawiają się w tej dziedzinie rzeczy nowe. Antonio Corsano publikuje w 1970 r. pracę "G. C. Vanini ed Enrico Silvio" a w 1974 r. "Postille vaniniane". Nowe ustalenia i poprawki /z załączeniem ineditów/ znajdują się także w mojej pracy "Per una revisione della biografia di Giulio Cesare Vanini" z 1974 r. Przede wszystkim jednak należy wspomnieć tu o badaniach, które przeprowadzili Francesco De Paola i Giovanni Così.

Interesując się od 1972 r. /jak o tym świadczy jego praca "A Londra sulle tracce del Vanini"/ pobytem Vaniniego w Anglii, De Paola - zgodnie z opracowanym przez siebie planem poszukiwań - przejrzał liczne zbiory dokumentów w Public Record Office w Londynie i w Archiwum Państwowym w Wenecji. Owocem poszukiwań było odnalezienie 37 dokumentów, które - zebrane w trzy serie - pozwalają na poważne pogłębienie naszej wiedzy o pobycie Vaniniego w Anglii. Pierwsza seria - z autografem Vaniniego - została znaleziona w korespondencji Dudleya Carletona, ambasadora angielskiego w Wenecji, który ręczył za szczerłość wyrzeczenia się katolicyzmu przez Vaniniego; dokumenty te wzbogacają znane wcześniej epizody o nowe, interesujące szczegóły, a jednocześnie nasuwają wiele pytań dotyczących charakteru stosunków, jakie Vanini - mimo apostazji - utrzymywał w dalszym ciągu z krajami katolickimi. Druga seria dotyczy niektórych aspektów życia emigrantów włoskich w Londynie i umożliwia dokładną identyfikację miejsc, faktów i osób. Wreszcie trzecia seria dotyczy procesu, jaki został wytoczony ambasadorowi weneckiemu w Londynie po jego powrocie do Wenecji. Ambasador Antonio Foscarini oskarżony został między innymi o to, że ułatwił Vaniniemu ucieczkę z Anglii, a przez swoje współdziałanie z dyplomacją hiszpańską przyczynił się do pogorszenia stosunków pomiędzy Anglią a Wenecją.

Po tych trzech seriach opublikowanych w 1974 r. pod tytułem "Nuovi documenti vaniniani", De Paola opublikował w 1979 r. następny zbiór pod tytułem "Altri documenti vaniniani", zamykając w ten sposób cykl poszukiwań źródłowych. Dokumenty tego drugiego zbioru pokazują nam jak Vanini - w czasie pobytu w Anglii - włączył się w skomplikowaną grę różnych prądów religijnych, zbliżając się do latitudynaryzmu, który w angikańskim modelu chrześcijaństwa widział obszar, gdzie mogą

spotkać się i ponownie zjednoczyć różne wyznania chrześcijańskie. Te same dokumenty świadczą także o rozczarowaniu Vaniniego rzeczywistością polityczno-religijną narodowego kościoła angielskiego, a pośrednio o genezie odrzucenia przez niego wszystkich wyznań religijnych i zbliżenia się do ateizmu. Chodzi więc o teksty niezwykle interesujące. Zawierają one informacje przydatne do odtworzenia rzeczywistych postaw Vaniniego i Genocchiego wobec kościelnych i świeckich władz Anglii. Dzięki tym dokumentom poznaliśmy wreszcie pseudonimy, jakimi posługiwali się obaj uciekinierzy i właśnie to odkrycie umożliwiło De Paoli odkrycie i opublikowanie poematu - pełnego aluzji i metafor - który Genocchi napisał na ślub księżniczki angielskiej Elżbiety z księciem Fryderykiem V, elektorem Palatynatu.

Giovanni Cossi ma ogromną zasługę wkroczenia na obszar badań archiwalnych zaniedbywany dotąd przez badaczy. Przebadał on archiwum salentyńskie, w szczególności Archiwum Państwowe w Taurisano i Archiwum Państwowe w Lecce, w nadziei, że znajdzie w nich jakieś ślady młodości Vaniniego i działalności osób z jego rodziny. Swoje odkrycia Cossi zaanonsował notką z 1982 r. pod tytułem "Affermazioni su Giulio Cesare Vanini viste alla luce dei documenti", a wyniki badań opublikował w 1983 r. pod tytułem "Nuova serie di documenti vaniniani". Dokumenty te nie dotyczą wprawdzie bezpośrednio naszego filozofa, ale pośrednio potwierdzają datę jego przeniesienia się z Taurisano do Neapolu oraz zawierają dokładne dane o pochodzeniu jego ojca i o losach rodziny Vaninich aż do wygaśnięcia ostatnich potomków płci męskiej. Giovan Battista Vanini, ojciec filozofa, okazuje się - w świetle tych dokumentów - silną osobowością, godną tych pochwał, jakie znajdujemy na kartach dzieł Vaniniego. Losy tej rodziny tworzą coś w rodzaju prowincjonalnego kontrpunktu losów filozofa, który znajdował się daleko, poniósł straszną śmierć i zdobył - rozmaicie ocenianą, ale wciąż rosnącą - sławę europejską.

Badania archiwalne i znalezione dokumenty stały się materiałem znaczącej książki, którą Francesco De Paola opublikował w 1979 r. pod tytułem "Vanini e il primo Seicento anglo-veneto". Książka ta podejmuje i pogłębia tezę o przynależności Vaniniego do programu odnowy religijnej, wypracowanego

przez te ruchy chrześcijańskie, które - mimo usztywnienia pozycji zarówno reformacji jak kontrreformacji - dążyły do zrealizowania jedności europejskiej wszystkich wierzących. Program ten obejmował walkę z nieprzejednaną postawą kościoła katolickiego i Vanini wziął w tej walce udział, wplątując się w ten sposób w gęstą sieć sekretnych, bezpośrednich i pośrednich stosunków z niektórymi wybitnymi przedstawicielami ruchu, na którego czele stał w Wenecji Paolo Sarpi oraz z przedstawicielami orientacji latitudynarystycznej w kościele anglikańskim. Umożliwia to zrozumienie ściśle określonego, a jednocześnie skomplikowanego sensu, jaki miały takie akty Vaniniego, jak wyrzeczenie się katolicyzmu i przyjęcie anglikanizmu.

Ale w stosunkach między Wenecją a Rzymem wytwarza się coraz większe napięcie, podsycane pozostałościami interdyktu; pojawia się niebezpieczeństwo naruszenia równowagi europejskiej. Rosną obawy i nieufność, spory prawne przekształcają się coraz bardziej w spory polityczne a "racja stanu" niweczy nadzieje na odnowę. W kontakcie z rzeczywistością utopia zjednoczenia Europy rozwiewa się. I na tym właśnie polega gorzkie doświadczenie, jakim kończy się przygoda: szczere "nawrócenie się" Vaniniego na anglikanizm. Nie ma bowiem żadnych powodów do przypuszczania, że nawrócenie to było nie-szczere. Natomiast następna "rekonwersja", powrót do katolicyzmu - kolejny etap na drodze rozczarowań, który może prowadzić już tylko do agnostycyzmu i ateizmu - wykracza poza wymiary jednostkowych losów Vaniniego: nie pozostaje przypadkiem odoosobnionym, ale staje się wręcz czymś emblematycznym w ówczesnym świecie tak pełnym fermentów i sprzeczności; dlatego właśnie wywiera wpływ na stosunki dyplomatyczne pomiędzy Anglią a Wenecją. Ulegają one na pewien czas pogorszeniu; i nie mogło być inaczej, ponieważ zaciążyło nad nimi poważne podejrzenie, że ambasada wenecka w Londynie pomagała państwu katolickim, a w szczególności Hiszpanii, w namawianiu Vaniniego do powrotu i w zorganizowaniu jego ucieczki.

Jak z tego widać książka De Paoli daje zupełnie nową interpretację motywów podwójnej "apostazji" Vaniniego i odsłania konsekwentną linię koherencji rozwijających się wydarzeń: od okresu padewskiego do ucieczki z Anglii i przybycia do Flandrii. Jest to koherencja bardzo sugestywnie przed-

stawiona przez De Paolę, ale musi ona być jeszcze przedyskutowana i zweryfikowana, ponieważ są w niej pewne luki. Należy jednak podkreślić, że ta hipoteza ma bardzo silne oparcie w autentycznych dokumentach.

O pobycie Vaniniego w Anglii wspomina także Enrico De Mas, który po opublikowaniu w 1975 r. pracy "*Sovranità e unità cristiana nel Seicento anglo-veneto*" opublikował w 1982 r. bogato udokumentowaną pracę o dziejach europejskiej myśli polityczno-religijnej z początków XVII w. pod tytułem "*L'attesa del secolo aureo /1603-1625/*". De Mas zajmuje się w tej pracy różnymi wyznaniem chrześcijańskimi i ich zróżnicowanymi odłamami, koncentrując się na problemie, w którym się one spotykają lub zderzają, wówczas gdy podejmują rozmaite wysiłki mające na celu urzeczywistnienie ideału przewycięcia istniejących podziałów i ponownego zjednoczenia wszystkich wierzących. Jest to okres, w którym Europa dopiero wyszła z wielkiej łaźni krwi wojen religijnych, toczonych zwłaszcza we Francji; moment, w którym wśród ludzi tworzących "*Repubblica litteraria*" pojawia się nadzieja irenizmu i wiara w bliskie nadejście "Złotego Wieku", który przyniesie radykalne zerwanie z przeszłością i całkowitą "*mutatio temporum*"; należy jednak dodać, że zarówno ta nadzieja jak i ta wiara zostaną szybko zniweczone przez wybuch Wojny Trzydziestoletniej.

Otóż z takiego punktu widzenia, otwartego na historię idei pierwszych lat siedemnastego wieku, najważniejszymi faktami z życia Vaniniego stają się te, które są związane z jego apostazją i ewentualnymi stosunkami, jakie go łączyły z przedstawicielami latitudynaryzmu oraz z rolą jako faktycznie odgrywał w splocie stosunków polityczno-religijnych między Wenecją i Anglią, a zwłaszcza z jego zaangażowaniem się w walkę z doktrynami potrydenckiego katolicyzmu rzymskiego. Są to jednak kwestie, które De Mas uważa za nierozstrzygalne; przebiega szybko etapy drogi Vaniniego od supliki wręczonej ambasadorowi Carletonowi w celu otrzymania zezwolenia na pobyt w Anglii aż do powrotu na kontynent po ucieczce z angielskiego więzienia i sądzi, że jest to tajemniczy epizod, którego nie da się wyjaśnić, ponieważ zaginęły dokumenty procesu, jaki Vaniniemu wytoczono w Anglii i nie można odtworzyć punktów oskarżenia. Jest tylko pewne, że w chwili powrotu z Anglii, Vanini jest jeszcze osobą mało znaną, ponieważ nie napisał jeszcze swoich dzieł i nic nie pozwala przewidywać, że jego droga

życiowa zakończy się stosem w Tuluzie. Na razie jest to tylko nieszczęsny przypadek podwójnej apostazji. Jest też pewne, że jego myśl mieści się całkowicie w schematach późnorenansowego naturalizmu; wszelkie interpretacje, próbujące rozszerzyć horyzonty w duchu libertynizmu, mają charakter okazjonalny i wynikają z tej oszczerczej kampanii, jaką katolicy rozpętali w okół jego osoby - poczynając od Mersenne'a - zanim do szerszych kręgów opinii publicznej zaczęły przenikać jego idee.

Do nowego określenia wymiarów osoby i dzieła Vaniniego zmierza także Cesare Vasoli w swojej pracy "Riflessioni sul problema Vanini" z 1980 r., biorąc pod uwagę najważniejsze prace napisane na temat Vaniniego, zwłaszcza Corsana. Punktem wyjścia jest dla Vasolego stwierdzenie, że studia nad Vaninim stały się bardzo trudne ze względu na niemożliwość uwolnienia się od obfitej bibliografii, w której ścierają się z sobą rozmaite i często wykluczające się interpretacje, obciążone uprzedzeniami ideologicznymi. Są to studia pozbawione wystarczającej dokumentacji historycznej; powstaje nawet podejrzenie, że zajmują się plagiatorem, którego dzieła pozbawione są filozoficznej oryginalności.

W tej sytuacji, sądzi Vasoli, historycy powinni przejawiać maksymalną ostrożność, zacieśnić obszar badań i starannie weryfikować każdą hipotezę. Z tej perspektywy należy odrzucić nie tylko stare interpretacje, które stanowiły oczywistą deformację historyczną problemu Vaniniego, ale także i nowsze rekonstrukcje, które przedstawiają Vaniniego jako buntownika, odrzucającego jakąkolwiek dyscyplinę i te, które bezpodstawnie zaliczają go do libertynów. Zamiast tego należałoby podkreślać ściśle ludzki aspekt jego losów, niewspółmiernych z wielkimi wydarzeniami, w które są uwikłane, ale nie pozbawionych energii i odwagi. Najbardziej prawdopodobne jest umieszczenie Vaniniego w schemacie "polityka", który przejawia radykalną obojętność dla problematyki religijnej, ale dysponuje zahartowaną w sporach dialektyką filozoficzną, którą posługuje się dla głoszenia tezy, że religia jest narzędziem duchowym władzy politycznej i w tym sensie jest konieczna.

Według tej metody interpretacji można sądzić, że Vanini przystąpił do anglikanizmu, ponieważ widział w kościele Anglii instytucję odpowiadającą jego przekonaniu o wyłącznie politycz-

nej funkcji religii. Z tego samego powodu, później, w swoich kontaktach z intelektualnymi kołami Paryża, w ogólną dyskusję na temat ateizmu i wolności myśli wplótł specyficzną doktrynę o korzyściach politycznych płynących z wiary. W każdym razie rezultatem jego pobytu w Anglii było rozczarowanie, ponieważ przekonał się, że kler angielski nie jest bynajmniej wolny od skłonności kalwińskich i sugestii katolickich, a dominującą tendencją jego pobytu w Paryżu jest jego uporczywe dążenie do tego, żeby w toczących się dyskusjach manifestować w sposób ostentacyjny swój rygorystyczny konformizm, a jednocześnie rozpowszechniać heterodoksyjny arystotelizm.

W ten sposób można zrozumieć z jednej strony jego zaangażowanie się w pisanie "Obrony Soboru Trydenckiego" - nie pozostał po niej żaden ślad, ale wszystko przemawia za tym, że rzeczywiście ją napisał - i zacieranie śladów po własnej przeszłości filoanglikańskiej i pochwały pod adresem Towarzystwa Jezusowego; z drugiej strony fakt opublikowania "Amfiteatru", dzieła "w najwyższym stopniu dwuznacznego", które mogło być odczytywane na rozmaite sposoby. Nie trzeba w "Amfiteatrze" dopatrywać się wyłącznie szyderstwa i tendencji destrukcyjnych. Przeciwnie, jest to dzieło dalekie od literatury libertyńskiej i wcale nie ma na celu propagowania ateizmu. "Amfiteatrem" Vanini dąży do urzeczywistnienia swojego zamiaru zaznaczenia własnej obecności w toczących się sporach teologicznych i wysunięcia się na czoło tych teologów, którzy w nich brali udział. Kierując się takimi intencjami, Vanini rozwija własną argumentację, która ma uzasadniać "racje" religii; nie są to jednak racje uznane przez ortodoksję - odwoływanie się do nich ma charakter powierzchowny - lecz te, które służą za fundament koncepcji uważającej religię za instytucję polityczną i zasadnicze narzędzie istniejącej władzy.

Dokładniejsza analiza "Amfiteatru" ujawnia nie zwykłe umiejętności dialektyczne, połączone ze zručnością w selekcji wykorzystywanych materiałów; wykorzystywanie to wygląda tak, że Vanini woli Pomponacjusza od Cardana, natomiast tekstami Scaligera posługuje się dla budowy "ochronnego kontekstu": broni pozycji arystotelizmu przeciwko próbom odnawiania tradycji magiczno-okultystycznej i hermetyczno-kabalistycznej. Jednakże ani pozorna obrona teizmu ani maskowane rozpowszechnianie

szechnianie doktryn arystotelizmu nie zapewniają Vaniniemu osiągnięcia tych celów, jakie sobie stawiał publikując "Amfiteatr".

I tu należy szukać motywu, który go skłonił do tego, żeby się bardziej odsłonić i szybko napisać drugie dzieło "De admirandis", w którym już jawnie przyznaje się do rygorystycznie naturalistycznego monizmu. Jest oczywiste, że dzieło "De admirandis", próbujące zbudować obraz świata wykluczający jakikolwiek finalizm religijny i odwoływanie się do nadprzyrodzoneści, powinno być oceniane inaczej, niż "Amfiteatr". Bez względu jednak na to, jakie kryteria zostaną zastosowane do oceny, nie można powiedzieć, że dzieło to posiada liczącą się wartość naukową, ani że przenika je wyrafinowana świadomość filozoficzna. Można natomiast stwierdzić, że jest to dzieło pełne interesujących problemów i że autor potrafił w zręczny sposób naszkicować pewną "antropologię", ujmującą w sposób całościowy wszystkie psychiczne i fizyczne fakty świata ludzkiego.

Należy także dodać, że "De admirandis" jest świadectwem przyswojenia sobie bardzo rozległej kultury - zawdzięcza ją w znacznej mierze "szkole padewskiej" - co budziło dla niego uznanie zarówno w intelektualnym środowisku Paryża jak i Tuluzy. Można także wysunąć hipotezę, że w Tuluzie - gdzie w owym czasie przebywał także Sanchez - jego tożsamość nie była bynajmniej dla wszystkich tajemnicą, a to stwarza nowe kłopoty interpretacyjne związane z jego "ukrywaniem się", a także z rozszyfrowaniem wyjątkowego przypadku sądowego, jakim był jego "dziwny" proces.

Z pewnością, powiada Vasoli, stos w Tuluzie miał ugodzić przede wszystkim człowieka, ale także przeszkodzić jawnemu krążeniu jego poglądów; tyle tylko, że te poglądy nie powinny być rekonstruowane przy pomocy deformacji wytworzonych przez "czarną legendę", która przypisała skazanemu postawę sataniyczną, na pewno obcą jego rzeczywistej postawie. Poglądy te trzeba rekonstruować w perspektywie "racji ludzkich i historycznych", które wynikają z całej biografii Vaniniego, biografii równocześnie "dwuznacznej" i "typowej". Ale ustalenie tych racji wymaga uprzedniego zbadania spraw, które dotąd nie były badane i które napotykamy prawie w każdym momencie jego

życia, jako że nie wiemy prawie nic o najwcześniejszej warstwie jego formacji kulturalnej i o motywach, jakie skłoniły go do wybrania zakonu karmelitów. Nie wiemy też nic na temat stosunków, jakie nawiązał z arystokratycznymi środowiskami Tuluzy i, być może, z Sanchezem. Między tymi skrajnościami istnieje wiele innych enigmatycznych węzłów, które utrudniają nam zrozumienie skomplikowanej osobowości Vaniniego.

Do tych rozważań Vasolego, a także do wcześniejszej pracy Corsana, ustosunkował się Spini w nowej edycji wspomnianej już książki "Ricerca dei libertini". Podtrzymując swoją wcześniejszą tezę, że Vanini jest filozofem należącym do nurtu libertynskiego, a nawet może być uznany za autentycznego "księcia libertynów", Spini jest jednak skłonny przypisać większe znaczenie filozoficzne jego działalności, a zwłaszcza jego akceptacji - na gruncie katolickim - teorii uważającej religię za "imposturę". W zestawieniu z pierwszym wydaniem można zauważyć pewne tuszowanie tezy /którą swego czasu wysunął Luigi Corvaglia/, że "Amfiteatr" jest tylko drwiną mającą na celu ośmieszenie kursującego w owym czasie traktatu o opatrności bożej. Spini sądzi, że "Amfiteatr" zasługuje na bardziej wnikliwą analizę ze względu na wątki zaczerpnięte od Pomponacjusza i Machiavellego, a także dlatego, że - jak to wcześniej zauważył Vasoli - ma charakter polemiczny, skierowany przeciwko magiczno-inicjacyjnym interpretacjom chrześcijaństwa, które w owym czasie pojawiły się u różno-krzyżowców. Zresztą nie można było spodziewać się czegoś innego po Vaninim; przecież to on sam sformułował alternatywę: "vel Deus, vel Vaninus" /albo Bóg, albo Vanini/ - jest ona dostatecznie wymowna. Można też zauważyć, że bardzo podobny do niego życiorys /z wyjątkiem tragicznego epilogu/ miał Jérôme Bolsec, także ekskarmelita, zmarły kilka dziesięcioleci wcześniej, który przeszedł przez doświadczenie apostazji i rekonwersji na katolicyzm i toczył podobne dysputy doktrynalne oraz zajmował się praktyką lekarską.

Oprócz prac już wymienionych pojawiło się w ostatnich latach wiele innych prac, które można podzielić na dwie grupy: te, które analizują specyficzne aspekty myśli Vaniniego i te, w których myśl Vaniniego rozpatrywana jest w znacznie szerszym kontekście, a więc w studiach nad libertynizmem i innymi nurtami nowożytnej kultury.

Oczywiście, nie brak także publikacji poświęconych w całości Vaniniemu, których celem nie jest tylko krytyczne pogłębienie wiedzy, ale także spopularyzowanie postaci Vaniniego. Warto w tym miejscu wskazać na inicjatywę, cenną zwłaszcza ze względu na oparcie się na aktualnym stanie badań nad Vaninim, którą zrealizowało w 1974 r. belgijskie czasopismo "Tijdschrift voor de Studie van de Verlichting", wydając specjalny zeszyt poświęcony Vaniniemu. W zeszycie tym zamieszczono prace Huberta Dethiera, Leopolda Flama i wspomniane już wyżej przekłady prac Andrzeja Nowickiego "Vanini et la philosophie de la culture" oraz "Vanini in de zeventiende eeuw en het begrippen-instrumentarium om zijn aanwezigheid in de cultuur te bestuderen".

Dethier napisał wstęp oraz dwa szkice; jeden omawiający krytykę religii i drugi traktujący o utopii społecznej Vaniniego; Flam uwagi nad treścią dzieł Vaniniego. Nie trzeba dodawać, że obaj autorzy akceptują tę interpretację filozofii Vaniniego, jaką dał Nowicki i jaka najbardziej odpowiada wolnomyślicielskiej orientacji belgijskiego czasopisma. Dethier powrócił do Vaniniego jeszcze raz w 1975 r. poświęcając mu książkę w serii "Vrijdenkerslexicon"/"Słownik wolnomyślicieli"/, w której referuje w porządku systematycznym ateistyczną doktrynę Vaniniego i uzasadnia tę interpretację niewątpliwie ateistycznymi tekstami tego myśliciela.

Przejdźmy teraz do prac omawiających wybrane problemy filozofii Vaniniego. Adriano De Rossi w pracy z 1974 r. opublikowanej pod tytułem "Il naturalismo estetico di G. C. Vanini" podkreśla, że w obu dziełach Vaniniego opiewana jest harmonia wszechświata, doskonałość mechanizmu przyrody, hierarchiczna struktura wszystkich jej części i centralna pozycja człowieka. W dziełach Vaniniego naturalizm i libertynizm łączą się ze sobą, umacniając postulat rygorystycznie przyrodniczej interpretacji wszystkich zjawisk, również i tych, które uważa się za nadprzyrodzone ze względu na ich niezwykłość; jednocześnie uwypuklana jest więc estetyczna, która łączy wszystkie aspekty rzeczywistości i objawia się nam jako piękno. Warunkiem percepcji piękna jest jednak aktywność noetyczna, która rozprasza niepokój wyjaśnieniem naturalnych przyczyn i dostosowuje w ten sposób zjawiska niezwykle do naszych sche-

matów myślowych. Dotyczy to zwłaszcza zjawisk "cudownych", które mogą być włączone w łańcuch zdarzeń naturalnych, jeśli interpretacja krytyczna odetnie je od ezoterycznych i przesądnych wierzeń. "Cudowność" jest więc bodźcem skłaniającym do poszukiwania naturalnych przyczyn niezwykłych zjawisk, a jednocześnie jest kategorią estetyczną, podobnie jak piękno. Nie należy więc przeciwstawiać piękna i niezwykłości. Obie kategorie mają podobną podstawę obiektywną w kosmicznym prawie przyciągania, które rządzi procesem powstawania form i zapewnia substancjalną jedność wszystkich zjawisk.

Do podobnych wniosków dochodzę także w moich rozważaniach na ten sam temat w pracy opublikowanej w 1979 r. pod tytułem "Cultura filosofica e teorie estetiche" i dotyczącej Salenta /tzn. Południowej Apulii/ na przełomie XVI i XVII w. Podkreślam tam wpływ, jaki postawa estetyczna miała na rozwój myśli filozoficznej Vaniniego, kształtując specyficzny sposób jego podejścia do badań przyrodniczych. Przyjęcie "arcanum" jako kategorii estetycznej związanej z "admirandum" skłania Vaniniego do barokowej rewizji niektórych kanonów arystotelizmu.

Inny temat podejmuje Anna Maria Faraone w pracy z 1979r. pod tytułem "Il Vanini e la stregoneria". Problem czarownic interesuje Vaniniego nie tylko z naukowego, ale także ze społecznego punktu widzenia. Podchodzi do tego problemu z najbardziej postępowymi narzędziami pojęciowymi, żeby zwalczać przesady i fałszywe wierzenia. Vanini daje ściśle przyrodnicze i antropologiczne wyjaśnienie zjawiska czarów, odrzucając jakiegokolwiek ustępstwa na rzecz supranaturalizmu. Odróżnia to postawę Vaniniego od wszystkich innych kierunków ówczesnej demonologii, a w tym także od takich autorów jak J. Wier i R. Scot, którzy wprawdzie protestowali przeciwko prześladowaniu czarownic, ale przyznawali, że są one opętane przez diabła. Według Vaniniego nie ma żadnych diabłów, a mówienie o nich jest tylko wyrazem ignorancji, nieznanomości rzeczywistych przyczyn niezwykłych zjawisk.

Ten sam temat podejmuje Giuseppe Dell'Anna w pracy z 1980 r. pod tytułem "L'interpretazione della stregoneria in Vanini e Del Rio", w której porównuje teksty Vaniniego z tekstami współczesnego mu autora na temat czarownic, posługu-

jąc się przy tym aparaturą strukturalizmu i logiki modalnej; jest to ta sama aparatura, którą Dell'Anna zastosował w pracy z 1979 r. pod tytułem "Per un'individuazione delle strutture della filosofia vaniniana".

Pośród licznych prac, które zawierają drobne wzmianki o Vaninim, jest kilka takich, na które warto zwrócić uwagę. Są to z jednej strony takie prace, które wykreślają ogólne współrzędne przydatne do pogłębienia studiów nad Vaninim: charakteryzują one kontekst, w którym działał; z drugiej są to prace, które odwołują się do Vaniniego, uważając zajmowane przez niego pozycje za dobry przykład dla zilustrowania bardziej ogólnych zjawisk. I tak wielu autorów podkreśla radykalizm jego ateizmu, na przykład Sergio Bertelli w tomie "Ribelli, libertini e ortodossi nella storiografia barocca" z 1973 r. czy Giuseppe Ricuperati w szkicu "Il problema della corporeità dell'anima" z 1980 r.

Z prac dających ogólną charakterystykę prądów kulturalnych XVII w. wyróżniają się: Victor Ivo Comparato "Il pensiero politico dei libertini" z 1980 r. i Alberto Tenenti "Credenze, ideologie, libertinismi tra Medioevo ed Età Moderna" z 1978 r. Należy tu także wspomnieć o posiadającej bardzo głębokie korzenie monografię, którą opublikował Tullio Gregory pod tytułem "Theophrastus redivivus. Erudizione e ateismo nel Seicento" w 1979 r., a także o pracach zbiorowych o wysokiej wartości naukowej, będących także świadectwem żywej konfrontacji poglądów. Przykładem mogą być materiały doniosłego sympozjum, które odbyło się w Tours w 1979 r. oraz "Ricerche su letteratura libertina e letteratura clandestina del Seicento" z 1981 r., zawierające materiały innej doniosłej konferencji naukowej, w której wzięli udział Tullio Gregory, Gianni Paganini, Guido Canziani, Ornella Pompeo Faracovi, Dino Pastine, Giorgio Spini, Cesare Vasoli i Nicola Badaloni.

Nie ma tu miejsca na wyliczanie tych momentów, które w wymienionych pracach mają szczególne znaczenie dla dalszych studiów nad Vaninim. Warto jednak, na zakończenie, wspomnieć o pojawiających się głosach, które - mimo towarzyszących im sprzeciwów - z coraz większą siłą przekonania twierdzą /jak to czyni m.in. Margaret C. Jacob w pracy z 1981 r. "Illuminismo radicale. Panteisti, massoni e radicali"/, że Vanini powinien być uważany za jednego z inicjatorów "radykalnego Oświecenia".

Andrzej N o w i c k i

WKŁAD VANINIEGO DO FILOZOFII SPOTKAŃ

Jeżeli nie potrafimy postawić pytań, to dzieła Vaniniego będą milczały. Jeżeli pytać będziemy tylko o to, co już wiemy, to odpowiedzi nie wzbogacą nas wewnętrznie i nie stanemy się dzięki nim mądrzejsi. Ale temu, kto potrafi tym dziełom zadać nowe i mądre pytania, dadzą one na nie z pewnością jeszcze bardziej interesujące, niezwykle, inspirujące odpowiedzi. I na tym właśnie polega aktywna obecność tych dzieł w kulturze: istnieją po to, żeby można było prowadzić z nimi owocny dialog. A kiedy dialog będzie owocny? Tylko wtedy, gdy szukać się będzie nie tego, co już wcześniej zostało znalezione, lecz tego, co zaskoczy nas swoją niezwykłością i pobudzi do myślenia.

Zbliży się więc do dzieł Vaniniego z takimi pytaniami, jakich im dotąd jeszcze nie stawiano. Z pytaniami, jakie niesie ze sobą inkontrolologia¹ i zapytajmy, czy dzieła te ukrywają w sobie a l i q u i d n o v i² - "coś nowego", o czym dotąd nie wiedzieliśmy.

To, co dzieła Vaniniego mają nam do powiedzenia na temat s p o t k a ń, jest tak bogate w różnorodne obserwacje i uogólnienia, że wymaga wstępnego uporządkowania w cztery wielkie działy. Zaczniemy od omówienia myśli Vaniniego o spotkaniach z przyrodą, potem omówimy spotkania ze światem nadprzyrodzonym /w szczególności z diablami/, następnie spotkania z niezwykłymi ludźmi i wreszcie spotkania ze światem dzieł ludzkich.

W swoich spotkaniach z Przyrodą /przez wielkie P/, Vanini odkrywa jej wieloaspektowość. Okazuje się, że Przyroda ma wiele twarzy: oglądana z jednego punktu widzenia wydaje się "boginią" /Natura Dea/, a z drugiego - ogromnym mechanizmem³; jest "Królową" /Regina/, ale człowiek może uczynić ją swoją "niewolnicą"⁴. Jednak najważniejszym odkryciem Vaniniego jest to, że Przyroda jest *s r o d ó w i s k i e m*, bez którego człowiek nie może się obyć. Podobnie jak zwierzętom, również człowiekowi Przyroda jest absolutnie niezbędna do życia.

Kto czytał dialogi Vaniniego, ten nigdy nie zapomni sugestywnego opisu ryb, które giną z braku powietrza i czystej wody⁵, ani opisu więzienia, w którym ludzie zamknięci w ciasnych celach bez okien umierają z braku powietrza⁶. Zanieczyszczeniu środowiska poświęca Vanini cały dialog XIV - "De aëre corrupto", w którym wylicza rozmaite, groźne dla ludzi i zwierząt, "inquinamenta" /zanieczyszczenia/⁷. Nawet w niewietrzonych komnatach pałacu "inquinatur aër" i jeśli chce się kontynuować dyskusję filozoficzną, trzeba wyjść do ogrodu, żeby odetchnąć świeżym powietrzem.

W tym kontekście pojawia się u Vaniniego kilkakrotnie doniosłe słowo *r e c r e a t i o*, którego głęboki, filozoficzny sens bardzo łatwo przeoczyć, ponieważ w językach nowożytnych znaczenie tego słowa uległo spłyceciu i banalizacji. Sądząc, że chodzi tylko o potrzebę "odpoczynku", czytelnik biegnie dalej nie zauważając pozostawionych przez Vaniniego skarbów. Zatrzymajmy się więc nad tym słowem i zacznijmy od uświadomienia sobie, że "rekreacja" oznacza "ponowną kreację" tego, co zostało utracone. W myśleniu teologicznym problem istnienia człowieka jest zredukowany do jednorazowego aktu "stworzenia" /creatio/. Istnieje tylko jeden "Stwórca /creator/, któremu wszystkie byty zawdzięczają swoje istnienie. Dla Vaniniego "istnienie" - samo w sobie nietrwałe, delikatne, kruche, szybko gasnące - wymaga nieustannego "odtwarzania" /re-kreacji/. Żadnej istocie nie wystarcza samo otrzymanie życia; od pierwszej chwili pojawienia się na świecie trzeba walczyć o własne istnienie. Nie wystarczy raz głęboko odetchnąć, trzeba mieć zapewniony nieustanny dopływ świeżego powietrza, żeby nie udusić się.

Vanini nie ograniczył się do przezwyciężenia alienacji religijnej, która pozbawiała człowieka ojcostwa własnych dzieci czyli przekazywania im w akcie kreacji cząsteczki własnej duszy. Poszedł znacznie dalej, wskazując na to, że niezależnie od tego, komu zawdzięczamy nasze życie, ten jeden akt kreacyjny absolutnie nie wystarcza. Od pierwszej chwili swego istnienia człowiek musi je nieustannie "re-kreować", odtwarzać zarówno wszystkie cząstki własnego ciała jak wszystkie cząstki własnej duszy. Faktycznie więc, już na tym najbardziej elementarnym poziomie egzystencji, **c z ł o w i e k w c i ą z s t w a r z a n a n o w o s a m e g o s i e b i e .**

Nie istnieje żadna "creatio ex nihilo". Każdy byt został stworzony "z czegoś", a następnie do nieustannego odtwarzania swego istnienia potrzebuje środowiska, z którego czerpie nie tylko powietrze, ciepło i pożywienie, ale także materiały niezbędne dla "życia duchowego". Człowiek nie może obyć się bez świata "rzeczy", których wykaz rośnie wraz z rozwojem kultury. Pomijając tu te rzeczy, z których niezbędności wszyscy zdają sobie sprawę, warto w tym miejscu wskazać na potrzeby mniej pospolite. Na przykład Vanini potrzebował do życia także kwiatów, gwiazd i tęczy. Zwróćmy uwagę na dwa teksty, w których pojawia się wspomniane pojęcie "re-kreacji". Na początku dialogu XXVII - "De plantis" /"O roślinach"/ czytamy, że "zapach róż" /rosarum odor/ jest tym, co "najbardziej nadaje się do odtwarzania tchnień" /ad spiritus recreandos aptissimus /⁸.

Przypomnijmy, że w filozofii Vaniniego "tchnienia" należą do zestawu centralnych kategorii antropologii. W dziełach Vaniniego - jeśli dobrze policzyłem - słowo "spiritus" /w liczbie mnogiej/ oznaczające "tchnienia" pojawia się przeszło 240 razy⁹. Są one członem pośrednim, poprzez który dusza oddziałuje na ciało, a ciało oddziałuje na duszę. Wszystkie tchnienia znajdują się w nieustannym ruchu. Krążą po całym ciele, rozpraszając się lub skupiając do wykonania określonych czynności. Wykonywanie tych czynności /takich jak przetwarzanie pożywienia w substancję naszego ciała, oglądanie, słuchanie, myślenie/ męczy tchnienia i grozi ich unicestwieniem. Trzeba je więc nieustannie odtwarzać. Otóż, według Vaniniego, szczególną rolę w odtwarzaniu ludzkich tchnień /absolutnie nie-

zbędnych do wykonywania wszelkich czynności/ odgrywają
k w i a t y, i to nie tylko przez swój zapach, ale także
przez swój wygląd. Jeżeli wychodzimy do ogrodu - na spotka-
nie z Przyrodą - to czynimy to nie tylko w celu zaczerpnię-
cia świeżego powietrza, ale także dla re-kreacji naszych
oczu. Mówi o tym Vanini w dialogu IX - "De comete et iride"
/O komecie i tęczy/.

Jak już wspomnieliśmy, tchnienia są niezbędne także dla
odbioru wrażeń wzrokowych. Jeżeli wiele czytamy, a literki
są małe i niewyraźne, oczy nasze męczą się i wtedy warto
wyjść do ogrodu, żeby nakarmić oczy zielenią traw i błękitem
nieba. Szczególną "moc rekreacyjną" mają, według Vaniniego,
b a r w y t ę c z y: "Videamus et contemplemur /.../
varios iridis colores, quibus variae oculis nostris inducan-
tur recreationes"¹⁰ /"przyjrzyjmy się i napatrzmy różnym
barwom tęczy, dzięki którym oczy nasze będą wielorako re-kre-
owane"/. Wielorakość - podkreślona słowem "variae" - oznacza
wielowarstwowość procesu re-kreacji. Odtwarzanie dokonuje się
równocześnie na wielu poziomach, jak o tym świadczy uwaga,
jaką uczynił Vanini w zakończeniu dialogu VIII - "De igne"
/O ogniu/. Niekiedy funkcję zastępczą wobec rzeczywistego
spotkania może pełnić myśl o spotkaniu. Zmęczony rozwiązywa-
niem trudnego problemu Vanini szuka tematu, który mógłby re-
kreować nasz umysł, przywrócić mu utracone siły. "Recreandi
animi causa, loquamur de comete et iride"¹¹ /"w celu re-kre-
owania umysłu porozmawiajmy o komecie i tęczy"/.

W spotkaniach z Przyrodą doniosłą rolę odgrywają obie
kategorie estetyki Vaniniego: zarówno "pulchrum" jak "admi-
randum". Piękno Przyrody działa na nas "re-kreująco", odtwa-
rza nasze tchnienia, przywraca ciału i umysłowi utracone siły,
natomiast "admirandum" działa pobudzająco i wprawia uspokoj-
ony umysł ponownie w ruch.

Za życia Vaniniego, na przełomie XVI i XVII wieku, nie
było jeszcze, rzecz jasna, nowoczesnego przemysłu. I chyba
nie można było przewidzieć, że w wyniku działalności człowie-
ka środowisko zostanie zanieczyszczone, rzeki zostaną zatrute,
a w miastach nie będzie czystego powietrza tak niezbędnie
potrzebnego naszym płucom. Nic więc dziwnego, że rozważania
Vaniniego o re-kreacyjnej funkcji spotkań z Przyrodą nie

zostały zauważone. Dopiero dziś - kiedy zanieczyszczenie środowiska zaczęło przybierać coraz bardziej potworne rozmiary - odkrywa się przed nami jedna z głębiej ukrytych warstw tekstu dzieła Vaniniego. Znajdujemy tu najgłębsze filozoficzne uzasadnienie potrzeby obrony środowiska przed zniszczeniem. Jeżeli to środowisko zniszczymy, utracimy możliwość re-kreowania naszego własnego istnienia.

W tym miejscu czytelnikowi mogą nasunąć się pewne wątpliwości: co to ma wspólnego z inkontrologią? Przecież z uznania Przyrody za środowisko, bez którego człowiek nie może się obyć, nie wynika jeszcze wniosek, że człowiek "spotyka się" z Przyrodą. Jeżeli wszystko jest "spotkaniem", to inkontrologia nie ma własnego wyodrębnionego przedmiotu badań i staje się nieokreślonym zbiorem rozważań o wszystkim. Może więc byłoby lepiej zacieśnić termin "spotkanie" do takich sytuacji, w których stają naprzeciwko siebie dwa p o d m i o t y, zdolne do nawiązania ze sobą d i a l o g u ?

Wątpliwość tę rozstrzyga jednoznacznie tekst Vaniniego. Vanini widzi bowiem możliwość toczenia dialogu z Przyrodą. Oto kiedy pojawia się trudna kwestia roli kobiety w procesie stwarzania potomstwa, Vanini formułuje niezwykle doniosłą zasadę metodologiczną: "Interroga Naturam; ipsa tibi respondebit"¹² /"Zapytaj Przyrodę, a ona sama ci odpowie"/. I Przyroda odpowiada, że kobieta "aktywnie współuczestniczy" /"active concurrere constat"/ w tym procesie. Podobnie w innej kwestii /wpływu kamieni na żyzność gleby/ Vanini udziela tej samej rady: "Zapytaj ziemię, a ona odpowie"¹³. Wagę tych sformułowań zwiększa fakt, że Luigi Corvaglia - tak wytrwale poszukujący "źródeł" rzeczywistych i rzekomych zapożyczeń - nie potrafił odnaleźć wcześniejszych tekstów, z których Vanini mógłby je "przepisać". Wygląda więc na to, że należą one do warstwy "najbardziej własnych" myśli Vaniniego.

Dlaczego trzeba stawiać pytania Przyrodzie? Oczywiście dlatego, że nie pytana milczy. W procesie poznania umysł ludzki nie może ograniczyć się do roli biernego obserwatora, ale musi przejawiać aktywność wydzierającą Przyrodzie jej tajemnice. Nie należy więc sądzić, że zadawanie pytań Przyrodzie jest tylko poetycką metaforą antropomorfizującą przedmiot badań. Chodzi tu o coś więcej: o rzeczywistą r e l a c j ę po-

między człowiekiem a Przyrodą, o taką relację, która decyduje o strukturze naszego poznania. Poznanie nie jest chaotyczną masą faktów, które przypadkowo wpadają do naszego umysłu, ale - w swoim zasadniczym trzonie - składa się z systemu odpowiedzi na zadawane przez nas pytania. My pytamy, Przyroda odpowiada. Zdarza się też, że to Przyroda stawia pytania, a my jesteśmy zmuszeni do udzielenia jej odpowiedzi. Są to więc autentyczne s p o t k a n i a .

Problematyka spotkań Vaniniego z Przyrodą to ogromny a nie badany dotąd obszar. Tu ograniczyliśmy się tylko do kilku przykładów, które powinny zachęcić do tego, żeby obszar ten gruntownie przebadać.

Nie można tego samego powiedzieć o rozważaniach Vaniniego dotyczących spotkań z d i a b ł a m i oraz innymi istotami nadprzyrodzonymi. Czy spotkania takie są możliwe, skoro z ateistycznej ontologii Vaniniego wynika, że istoty takie nie mogą istnieć "ani w świecie podksiężycowym, ani ponad Księżycem" /"nec subter, nec supra lunam"/¹⁴? Vanini udziela na to pytanie odpowiedzi twierdzącej. Tak, spotkania takie są możliwe, ale tylko ... we śnie. Śnić się nam mogą różne niestworzone rzeczy, a więc również diabły. A skąd bierze się wyobrażenie diabła: czarnej, włochatej istoty z rogami? Z malowideł oglądanych w kościołach¹⁵. Tak księża chcą, żebyśmy sobie wyobrażali diabła, więc nic dziwnego, że się takie malowidło może przysnić.

Przejdźmy teraz do spotkań z niezwykle ludźmi. Wiadomo, że człowiek chory może stanowić zagrożenie dla osób, z którymi się spotyka. Osoby te mogą być przez niego zarażone chorobą zakaźną. W tym kontekście pojawia się u Vaniniego interesująca myśl, że - być może - istnieją tacy niezwykle ludzie, którzy potrafią przekazywać innym własne zdrowie.¹⁶ Jeśli można oddziaływać negatywnie własną chorobą, dlaczego nie możnaby oddziaływać pozytywnie własnym zdrowiem? Takie oddziaływanie mogłoby mieć naturalne przyczyny. Jeżeli obok roślin trujących istnieją rośliny lecznicze, a obok wody niezdatnej do picia istnieją źródła z wodą, która uzdrawia, dlaczego ciało ludzkie nie mogłoby mieć własności przywracających zdrowie ludziom, z którymi się spotykamy? To, że istnieją ludzie obdarzeni rozmaitymi ukrytymi a niezwykle właściwościami jest, dla Vaniniego, "absolutnie pewne" /certissimum/¹⁷.

Wiadomo też, że udziela nam się nastrój przyjaciół, wśród których przebywamy. Jeżeli są smutni, to i nam udziela się ich przygnębienie, a jeśli promieniają radością, to mogą rozproszyć nasz smutek. Dotyczy to nie tylko uczuć, ale także postaw i wynikającego z nich postępowania. "Czyny naszych przyjaciół /amicorum actiones/ - powiada Vanini - pobudzają nas do spełniania podobnych czynów"/ad similia opera peragenda nos impellunt/ ¹⁸.

W ten sposób można wyjaśnić również heroiczną postawę Vaniniego: jednym z jej źródeł była niewątpliwie fascynacja osobowością Sokratesa, który "nie wahał się umrzeć w obronie prawdy"¹⁹ i Pliniusza, który poniósł śmierć pragnąc zbadać tajemnicę wybuchu Wezuwiusza i tego podróżnika, który zginął pragnąc odnaleźć źródła Nilu²⁰.

Fascynacja osobowością filozofa i treścią jego dzieł może sprawić, że stanie się on istotną częścią naszej własnej osobowości, wywierając - od wewnątrz - wpływ na sposób naszego myślenia i na podejmowane przez nas decyzje. W taki sposób filozof włoski Pomponacjusz przejął się filozofią - żyjącego trzysta lat wcześniej - Awerroesa. To prawdziwa pitagorejska "wędrowka dusz". "Pitagoras powiedziałby, że dusza Awerroesa zamieszkała w ciele Pomponacjusza"²¹.

To samo można powiedzieć o wybitnych malarzach, architektach, lekarzach i mówcach, którzy przejęli się poglądami i osobowością swoich mistrzów. Używając języka "filozofii tajemnej" można o nich powiedzieć, że zostali przez nich "opętani" i właśnie temu opętaniu zawdzięczają swoje sukcesy.

Chyba mamy przed sobą klucz, którym nikt dotąd nie próbował otwierać tekstu Vaniniego. Czytane z tej perspektywy dialogi LIII - "De Sibyllis" /"O Sybillach"/, LIV - "De daemoniacis" /"O opętanych"/, LIX - "De fascinationibus" /"O czarach"/ odsłaniają nam nie zauważany wcześniej sens. Przy powierzchownej lekturze można Vaniniemu przypisać wiarę w istnienie wróżek, demonów, opętanych, czarowników. Dzięki uważniejszej lekturze utrwaliła się interpretacja "oświeceniowa" redukująca sens tych dialogów do walki z mrokami przesądów i zabobonów²². Ale przecież pod tą warstwą oświeceniową znajdują się bogate złoża pozytywnych treści z zakresu antropologii filozoficznej, inkontrologii i filozofii twórczości.²³

Studiując dzieła z zakresu "filozofii tajemnej" Vanini rozszczepił je na zwalczany przez siebie s y s t e m irracjonalnych poglądów i n a r z ę d z i a p o j ę c i o w e , które można zastosować do badań prowadzonych z pozycji ateistycznych²⁴.

Przykładem takich narzędzi pojęciowych, które można znaleźć w literaturze czarnoksięskiej i oczyścić od semantycznych "zanieczyszczeń", jakie do nich przyłgnęły w czasie ich przebywania w kontekście przesądnych i zabobonnych wierzeń, mogą być: fascinatia i dispositio.

Po "oświeceniowym" ataku, mającym na celu destrukcję wiary w czary, można powrócić do słów, które przeszły przez zimną kąpiel racjonalizmu, i posługiwać się - w sposób konsekwentnie świecki takimi słowami jak "czar", "oczarowanie", "urok", "opętanie", "fascynacja". Słownictwo to może się bardzo przydać do rozwijania i pogłębiania i n k o n t r o l o g i i , zwracając naszą uwagę na takie sytuacje, w których osoba spotkana okazuje się "osobą czarującą", którą jesteśmy "oczarowani", "urzeczeni", "zafascynowani" i znajdujemy się "pod jej urokiem". Można jednak zauważyć, że osoba ta nie każdego potrafi "oczarować", nie wszyscy są wrażliwi na jej "urok".

Badanie takich sytuacji prowadzi do odkrycia, że w a r u n k i e m "oczarowania" jest g o t o w o ś ć /dispositio/ do poddania się oddziaływaniu drugiej osoby. Pisano o tym wiele w klasycznej literaturze demonologicznej: żeby czerpać korzyści z "opętania" przez demona, trzeba się odpowiednio przygotować /se disponere/, trzeba uczynić z własnej duszy taką siedzibę /habitaculum/, w której demon zechce zamieszkać.²⁵ Vanini wyłuskuje z tej literatury jej ateistyczny, inkontrolologiczny sens: zauważa, że to samo odnosi się do stosunków między ludźmi, a w szczególności do stosunków między uczniami a niezwykłymi nauczycielami. Jeśli uczeń chce przyswoić sobie niezwykle umiejętności mistrza, musi wytworzyć w sobie gotowość do poddania się jego oddziaływaniu. Fascynacja osobą mistrza sprawia, że zachodzi p r o c e s i n t e r i o r y z a c j i myśli, narzędzi pojęciowych, metod, uczuć, pragnień i cech jego charakteru - w taki sposób, że stają się one częścią naszej własnej osobowości²⁶.

Oprócz opisów takiego dobrowolnego poddawania się oddziaływaniu fascynującego nas nauczyciela, znajdujemy u Vaniniego także opisy odmiennych sytuacji i procesów w y z w a l a - n i a s i ę o d ludzi, którzy nas "opętali". W dialogu XLVIII - "De tactu et titillatione" /"O dotyku i łaskotaniu"/ znajdujemy gorzką uwagę Vaniniego: "Oszukali mnie moi zakonnici nauczyciele" /deceperunt me praeceptores mei cucullati/²⁷. Również system Arystotelesa okazuje się niekiedy zbyt ciasny i trzeba podejmować wysiłki, żeby "przekraczać naszym umysłem dokuczliwe granice Arystotelesowskiej ciasnoty" /"ingenio nostro molestas Aristotelicae angustiae metas transgredientes"/²⁸. Wielki autorytet, jakim cieszył się przez kilkanaście stuleci Arystoteles, oddziaływał niekiedy w sposób blokujący myślową samodzielność Vaniniego, stąd charakterystyczne słowa partnera dialogu: "Byłoby może lepiej, gdybyś nie spotkał tego nauczyciela, Arystotelesa, na swojej drodze; zbudowałbyś wtedy bez wątpienia potężniejszy gmach wiedzy" /"O utinam magistrum Aristotelem non excepiisses, quia non dubito quin fortiolem sapientiae arcem exaedificasses!"/²⁹.

Z rozważań Vaniniego nad negatywną funkcją autorytetów filozoficznych wyrasta nowa koncepcja relacji pomiędzy nauczycielem a uczniem. Nie chodzi o to, żeby przytłaczać ucznia własną wiedzą i narzucać mu własne poglądy, biorąc jego umysł w niewolę, ale o to, żeby pobudzić umysł ucznia do samodzielnej aktywności. W tym kontekście pojawia się u Vaniniego piękna metafora ognia ukrytego w popiele. To jest właśnie umysł ucznia, a zadaniem nauczyciela jest roztrzepanie tego popiołu i "wykrzesanie iskerek naszej aktywności myślowej, żeby buchnęły z nich płomienie" /"excitari debent ingenii nostri igniculi, ut /.../ elucescant"/³⁰. I zaraz w następnym zdaniu pojawia się jedna z najgłębszych myśli Vaniniego o roli, jaką mogą i powinny pełnić s p o t k a n i a . Przeważnie sami nie wiemy, jak wielkie bogactwa kryją się w naszym umyśle. Otóż zdarzają się takie spotkania, które mogą te ukryte bogactwa odsłonić, "to, co w nim tkwiło ukryte, w jakiś sposób wydrzeć na wierzch, nie inaczej niż jak się wydobywa iskry przez uderzanie o siebie krzemieni" /"quae in eo latebat quodammodo extorquent, non secus quam ex silicis collisione emicantes scintillas elici"/³¹.

W filozofii Vaniniego nie ma wyraźnej granicy między spotkaniami z ludźmi a spotkaniami z ich dziełami. A to, co na początku mówiliśmy o "istnieniu" człowieka, dotyczy także jego dzieł. Nie wystarczy s t w o r z e n i e dzieła. Od momentu stworzenia dzieła, żeby istnieć, musi być wciąż na nowo r e - k r e o w a n e, odtwarzane przez rozum i wyobraźnię czytelników. W dziele "De admirandis" jest dialog LVIII - "De mortuorum resurrectione" /"O wskrzeszaniu zmarłych"/, w którym partner dialogu wskazuje na jedną z najbardziej istotnych cech osobowości Vaniniego: jego "pietyzm", z jakim odnosi się do innych ludzi. "Jest w tobie - powiada - tak wielka i naturalna skłonność do pomagania bliźnim" /*tanta adiuuandi proximos naturalis in te residet pietas*³². Otóż jednym z przejawów tej skłonności jest r e - k r e o w a n i e istnienia innych ludzi przez częste myślenie o nich, przywoływanie ich imion, myśli i tekstów, Vanini wnosi do "Amfiteatru" i "Dialogów" s w ó j ś w i a t, a więc przede wszystkim tych ludzi, których chce mieć przy sobie, ludzi, którym w ten sposób przywraca i przedłuża istnienie. Jest to jeden ze sposobów r z e c z y w i s t e g o wskrzeszania z m a r ł y c h. "Resurrectio mortuorum" - odrzucana przez Vaniniego w sensie teologicznym - polega, w jego własnej praktyce pisarskiej, na re-kreacji czyli "powtórnyim stwarzaniu" tych, którzy odeszli i na umieszczeniu ich w stwarzanym przez siebie świecie.

Umarli milczą. O tym, że człowiek naprawdę został przywrócony do życia, wiemy, jeśli przemówi. Sztuka wskrzeszania zmarłych polega więc na tym, że znów zaczynają mówić. A o tym już była mowa, że milczą ci, którym nie potrafimy zadać interesujących pytań. Stąd owa, wspominana już formuła Vaniniego: "Interroga, respondebit" /zapytaj, a odpowie/. Więcej, niż formuła. To z a s a d a k o m p o z y c j i, dzięki której tekst Vaniniego posuwa się naprzód.

Ilekróć pojawi się jakiś interesujący problem, natychmiast Vanini zaczyna się rozglądać wokoło, czy już zostało na ten temat coś powiedziane przez kogoś, czyja wiedza zasługuje na szacunek. Może warto pokazać to na kilku przykładach. Oto rozważany jest problem wskrzeszania zmarłych i zaraz pojawia się pytanie, co na ten temat myśleli filozofowie arabscy: "Sed quid

Arabes philosophi de mortuorum resurrectione senserunt?³³

W dialogu XXII Vanini zastanawia się nad przyczyną, która utrudnia wepchnięcie balonika napełnionego powietrzem pod wodę. Co sprawia, że balonik wyrywa się na powierzchnię? I zaraz cała seria pytań: Co na ten temat mówią w Padwie, w Pizie, w Weronie, w Bolonii, w Neapolu?³⁴ - i dopiero w d i a l o g u z fizykami wymienionych uczelni przechodzi do przedstawienia własnego stanowiska. Podobnie w "Amfiteatrze" po przedstawieniu argumentów teologów stawia Vanini pytanie, "co na to odpowiedzieli by ateści?" /quid ad hoc athei respondeant?³⁵.

Była już mowa o tym, że - według Vaniniego - człowiek nie może być bez powietrza, bez pokarmu, bez środowiska przyrodniczego. Teraz należy dodać, że dla Vaniniego czymś niezbędnym do życia był także świat dzieł ludzkich. Zwłaszcza świat książek to było jego właściwe środowisko. W tym świecie "był u siebie". Z tego świata czerpał pokarm dla własnych myśli, tu rozglądał się za "fundamentami", na których mógłby zbudować własny gmach³⁶. Warto jednak pamiętać, że w tym świecie czuł się suwerennym p o d m i o t e m, dla którego c a - ła t r a d y c j a s t a n o w i p o l e p r z e k s z t a ł c a l n e³⁷, materiał, który można przetwarzać, wykorzystywać dla własnych celów. Ogromny zestaw "źródeł", które wyszukał i opublikował Luigi Corvaglia³⁸, ułatwia nam wgląd w techniki przetwarzania tego surowca przez Vaniniego. Nie należy jednak zapominać o tym, że podstawowym warunkiem, od którego zależy wartość dokonywanych przekształceń, jest bogactwo własnych myśli, z którymi przechodzi się na spotkanie z cudzymi tekstami. I to właśnie odróżnia lichego plagiatora od genialnego twórcy. Plagiator nie ma nic do powiedzenia od siebie, a powtarzając cudze myśli, upraszcza je i spłyca. Genialny twórca "karmi gwiazdy własnym światłem"³⁹ i przetwarzanym przez siebie materiałem nadaje nowy, głębszy sens.

Świat dzieł ludzkich jest, według Vaniniego, światem "dla nas", światem do r e - k r e o w a n i a czyli przetwarzania i prze-twarzania. Jest on światem, który nas karmi, ale i my musimy ten świat karmić własnym światłem. I na tym właśnie polega d o s k o n a ł o ś ć tego świata, że jest on - ze swej istoty - światem niepełnym, niedokończonym, nie-

skończonym, zawierającym w i e l e s w o b o d n e j
p r z e s t r z e n i d l a n a s z e j w ł a s -
n e j t w ó r c z o ś c i. Na tym polega pozorna para-
doksalność pojęcia "perfectio propter imperfectionem"⁴⁰.

Nie tylko poszczególne dzieła zawierają "puste pola",
które powinien wypełnić czytelnik własną wiedzą, pomysłowo-
ścią, wyobraźnią. Przede wszystkim dotyczy to świata dzieł
jako całości, która przez swoją "niepełność" /imperfectio/,
stanowi dla nas wezwanie do wzbogacenia jej naszymi własnymi
dziełami.

Zaczęliśmy te rozważania od pojęcia "re-kreacji", skoń-
czmy je przedstawieniem pojęcia "kon-kreacji". To, wprowadzo-
ne przez Vaniniego, słowo "concreatio"⁴¹ stanowi jedno z naj-
cenniejszych narzędzi dla budowania inkontrologii i antropo-
logii filozoficznej. Według Vaniniego, człowiek powinien żyć
"pro litterariae reipublicae emolumento"⁴² /dla wzbogacenia
świata dzieł ludzkich - własnymi dziełami/. Treść tego termi-
nu "emolumentum" obejmuje kreację, re-kreację i kon-kreację.
Istnienie tego świata jest możliwe tylko dzięki nieustannemu
re-kreowaniu go przez umysły ludzkie: książki żyją tylko
wtedy, kiedy są czytane, obrazy i rzeźby - tylko wtedy, kiedy
są oglądane, kompozycje muzyczne - tylko wtedy, kiedy są sły-
szane, a to re-kreowanie jest jednocześnie współtwórczością,
wypełnianiem "pustych pól". Dzieła ludzkie tylko wtedy na-
prawdę żyją, kiedy są innym ludziom potrzebne, a więc kiedy
są przez nich nie tylko odtwarzane, ale także przetwarzane,
wykorzystywane - w rozmaity sposób - w procesie tworzenia no-
wych dzieł.

Do centralnych kategorii filozofii Vaniniego należy po-
jęcie "rośnięcia" /augmentum/. Występuje ono w tytule dialogu
XLII - "De hominis augmento" /"O rośnięciu człowieka"/. Otóż
świat dzieł ludzkich istnieje na prawdę tylko wtedy, kiedy
rośnie. Samo odtwarzanie nie wystarcza do utrzymania go przy
życiu. Musi być nieustannie wzbogacany o nowe dzieła, "nowe,
takie, jakich nigdy przedtem nie było" /novae ... quae nun-
quam extiterunt⁴³. Naszą twórczością sprawiamy, że świat
dzieł ludzkich r o ś n i e. I na tym polega jego dosko-
nałość: jest to doskonałość rosnącego wciąż życia, doskonałość
pojawiania się rzeczy nowych, doskonałość wynikająca ze zdol-

ności tego świata do angażowania nas w działalność współtwórczą, wypełniającą jego niepełną przestrzeń - perfectio complementi⁴⁴.

W filozofii polskiej ostatnich dziesięcioleci pojawiło się i zadomowiło pojęcie homo creator. Dzięki sięgnięciu do dzieł Vaniniego można wzbogacić aparaturę pojęciową naszej antropologii filozoficznej o pojęcia re-kreacji i konkreacji. Stwarzanie nowych dzieł jest w s p ó ł t w o r z e n i e m t e j w i e l k i e j c a ł o ś c i jaką jest świat dzieł ludzkich. Tworząc swój własny świat homo creator staje się więc współtwórcą tego wielkiego świata, który tworzą wszyscy ludzie. Przysługuje mu więc nazwa: homo concreator - jeszcze zaszczytniejsza od tej, która wskazuje tylko na relację między jednostką i jej własnym dziełem. A skoro nie wystarczy stworzyć dzieło, lecz - dla jego dalszego istnienia - trzeba, żeby nieustannie było re-kreowane przez odbiorców, odbiorca, homo re-creator, który to dzieło re-kreuje, stawia pod jego adresem pytania i "karmi własnym światłem", pełni równie doniosłą rolę jak twórca, bo przecież nie dla samego siebie, lecz dla niego twórca tworzy.

Pokazany tu wkład Vaniniego do inkontrologii jest nowym dowodem na to, że dotychczasowe lektury nie wyczytały jeszcze z dzieł Vaniniego tego, co można i warto z nich wyczytać; nie odsłoniły dotąd tych ukrytych warstw, które leżą nieco głębiej pod powierzchnią tekstu. Nie prowadzono z nimi dotąd rzeczywistego dialogu. Zakładano, że to, co powiedział Vanini, było skierowane wyłącznie do ludzi żyjących w XVII wieku i wkrótce wyczerpało moc inspirowania czytelników nowymi myślami. Nie brano na serio myśli, że Vanini r ó w n i e ż i n a m może mieć coś interesującego do powiedzenia; coś wykraczającego poza obszar tego, co wiemy; coś odsłaniającego nowe horyzonty.

Przypisy

¹ Por. A. Nowicki, Incontrologia e trasformabilità, "Misura Critiche", r. VI, nr 19, Salerno 1976, s. 77-88; tenże, Zadania i metody inkontrologii, "Folia Societatis

Scientiarum Lublinensis", vol. 18, Hum: 1, 1976, s. 13-19; tenże, O marksistowską inkontrologię. Zarys ogólnej teorii spotkań, "Studia Filozoficzne", 1977, nr 5 /138/, s. 35-43 i praca zbiorowa pod red. A. Nowickiego, Studia z inkontrologii, Lublin 1984.

² G. C. Vanini, De admirandis Naturae Reginae Deseque mortalium arcanis, Lutetiae 1616, s. 59, 301 /w dalszym ciągu wydanie to oznaczać będę skrótem: Adm/.

³ Por. A. Nowicki, Centralne kategorie filozofii Vaniniego, Warszawa 1970, w szczególności § 23 - Utożsamianie natury z bogiem i przeciwstawianie natury bogu i § 24 - Przyroda jako mechanizm działający podobnie do trybów zegarka, s. 86-92.

⁴ G. C. Vanini; Amphitheatrum aeternae providentiae ... Lugduni 1615, s. 75 /w dalszym ciągu wydanie to oznaczać będę skrótem: Amph/. Por. także A. Nowicki, Metafore Vaniniane. Regina e ancilla ... "La Zagaglia", r. 13, nr 50, Lecce, giugno 1971, s. 165-166.

⁵ Adm, s. 215.

⁶ Adm, s. 71.

⁷ Adm, s. 72.

⁸ Adm, s. 151.

⁹ Por. A. Nowicki, Centralne kategorie ..., zwłaszcza § 51 - Pojęcie "tchnienia" /spiritus/, s. 196-199.

¹⁰ Adm, s. 49.

¹¹ Adm, s. 47.

¹² Adm, s. 225.

¹³ Adm, s. 134.

¹⁴ Adm, s. 427.

¹⁵ Adm, s. 487.

¹⁶ Adm, s. 434.

¹⁷ Adm, s. 433.

¹⁸ Adm, s. 344.

¹⁹ Adm, s. 453.

20 Adm, s. 124.

21 Amph, s. 36.

22 W tak powierzchowny sposób potraktowałem "demonologię" Vaniniego w książce: Centralne kategorie ..., rozdz. IX - Destrukcja wiary w diabła, s. 126-130. Por. także A. M. Faracne, Il Vanini e la stregoneria, "Bollettino di Storia della Filosofia dell'Università di Lecce", vol. V /1977/, Lecce 1979, s. 361-377 i G. Dell'Anna, L'interpretazione della stregoneria in Vanini e Del Rio, tamże, vol. VI/1978/, Lecce 1980, s. 79-118.

23 Nową interpretację daję w pracy: Ateistyczna treść demonologii Vaniniego, "Euhemer", 1984, nr 2 /132/, s. 59-70.

24 Na takim oddzielaniu narzędzi pojęciowych od systemu i sprawdzaniu ich przydatności poza systemem polega stosowana przeze mnie w historii filozofii "metoda centralnych kategorii". Por. tytuły moich prac o Brunie /1962/ i Vaninim /1970/, a także: Człowiek w świecie dzieł, Warszawa 1974, zwłaszcza § 18 - Franklinowska definicja człowieka a "metoda centralnych kategorii". Warto przypomnieć, że klasycy marksizmu porzucali heglizm na idealistyczny system i zawartą w nim metodę dialektyczną, która może być wykorzystana również poza tym systemem.

25 Adm, s. 401-402.

26 Por. A. Nowicki, Człowiek w świecie dzieł, hasło: Podmiotowe składniki myślenia, i tenże, Nauczyciele, Lublin 1981, hasło: Aktywne, podmiotowe składniki osobowości.

27 Adm, s. 316.

28 Adm, s. 370.

29 Adm, s. 26.

30 Adm, s. 407.

31 Tamże,

32 Adm, s. 461.

33 Adm, s. 454.

34 Adm, s. 125-126.

35 Amph, s. 50.

36 Por. A. Nowicki, Metafore Vaniniane..., s. 165-166.

37 Por. A. Nowicki, Teksty filozoficzne z punktu widzenia ich przekształcalności, "Studia Filozoficzne", 1975, nr 12 /121/, s. 77-90.

38 L. Corvaglia, Le opere di Giulio Cesare Vanini e le loro fonti, Milano 1933-1934.

39 Wyrażenie "et stellas lumine pascit" znajduje się w wierszu: G. Certain, Carmen congratulatorium, zamieszczonym przed tekstem dialogów Vaniniego. Por. A. Nowicki, ..., et stellas lumine pascit. Formy obecności poezji starożytnej w dziełach Vaniniego, "Meander", r. 31, 1976, nr 4, s. 145-151.

40 Adm, s. 363. Por. A. Nowicki, Vanini e il paradosso di Empedocle, "La Zagaglia", r. 12, nr 45, Lecce, giugno 1970, s. 208-217 /przedruk w: G. Papuli, Le interpretazioni di G. C. Vanini, Galatina 1975, s. 310-316/, Vanini i paradoks Empedoklesa, "Euhemer", 1970, nr 1 /75/, s. 103-112.

41 Słowo "concreari", Adm, s. 198 przejął Vanini od G. C. Scaligera, Exotericarum exercitationum liber XV de subtilitate, Francofurti 1582, s. 814 /źródło odkrył L. Corvaglia/.

42 Adm, s. 492-493.

43 Adm, s. 59.

44 Adm, s. 364.

Andrzej N o w i c k i

TRZY ODPOWIEDZI NA PYTANIE, SKĄD SIĘ WZIĘŁY
W TEKŚCIE VANINIEGO SŁOWA POLSKIE

Tego nie można się było spodziewać! W dialogu "O naturze ryb" między słowa łacińskie zabłąkały się dwa słowa p o l - s k i e. Wprawdzie pisownia jest trochę dziwna: zeli Tattarsci, ale nie ma wątpliwości, że chodzi o "ziele tatarskie" czyli tatarak /*Acorus calamus*/.

Warto zadać pytanie: skąd się te słowa wzięły u Vaniniego? Byle tylko nie zakładać, że na pytania tego typu możliwa jest wyłącznie jedna prawidłowa odpowiedź. Lepiej uczynić inne założenie: na interesujące pytania możliwe są różne odpowiedzi, jedne płytsze, inne głębsze.

Jedną odpowiedź dał - przeszło pięćdziesiąt lat temu - Luigi Corvaglia /1892-1966/: autorem, u którego Vanini znalazł te słowa był Giulio Cesare Scaligero /1484-1558/. Z przytoczonego tekstu wynika, że dla Scaligera były to słowa litewskie /*Litواني tartaricam herbam sua lingua tattarschi zeli nominant*/.

Czy odpowiedź ta wystarcza? Chyba nie. Wskazanie źródła nie wyjaśnia, dlaczego Vanini zwrócił uwagę właśnie na ten fragment. Dlaczego czytając różne książki wybierał z nich określone fragmenty do wykorzystania, a inne pomijał? Przyjrzyjmy się bliżej fragmentom, które wybierał: może uzyskamy w ten sposób wgląd w strukturę jego zainteresowań?

Chyba natrafiliśmy na coś takiego, czego dotąd nie zauważono: szczególne zainteresowanie Vaniniego s ł o w a m i

o b c o j ę z y c z n y m i . Miał nawet dla nich nazwę:
v o c e s p e r e g r i n a e /Adm, s. 407/.

Ile jest takich słów w dziełach Vaniniego? W ilu językach?
Spróbujmy policzyć.

Zacznijmy od tekstu podstawowego. Oba dzieła Vaniniego
zostały napisane po łacinie. "Amphitheatrum" liczy w przybli-
żeniu 50 tysięcy słów ł a c i ŋ s k i c h , a dialogi
"De admirandis" - 105 tysięcy. Jednakże ojczystym językiem
Vaniniego był język włoski. Otóż w "Amfiteatrze" znajdujemy
jeden fragment w języku włoskim liczący 6 słów, a w dialogach
8 fragmentów liczących łącznie 85 słów w ł o s k i c h .
Można do nich dodać jedno słowo w d i a l e k c i e s a -
l e n t y ŋ s k i m /pusquato - chłopska nazwa kwaśnego
mleka/. To zasługuje na podkreślenie: Vaniniego interesuje
nie tylko język warstw wykształconych, którym są pisane dzieła
filozoficzne i utwory poetyckie, lecz także j ę z y k
l u d u . To jest także ten "świat", który chce utrwalić w
swojej książce: tak mówią "nasi chłopci" /nostri rustici, Adm,
s. 317/, to też warto zapamiętać.

W "Amfiteatrze" jest 14 fragmentów liczących łącznie 32
słowa w języku g r e c k i m , w dialogach 4 fragmenty li-
czące 5 słów. Oba dzieła Vaniniego zostały wydane we Francji,
ale zawierają - poza przywilejem królewskim - tylko jedno zda-
nie liczące 4 słowa f r a n c u s k i e /le mal saint
Jean, Adm, s. 461/. W "języku b e ł g i j s k i m " zainte-
resowały Vaniniego dwa słowa: miejscowa nazwa kawki, która wije
gniazda w skałach /słowo to zostało wydrukowane błędnie: sten-
came, a powinno być: steen-cauwe, Adm, s. 223/ oraz słowo "dam"
występujące w nazwach takich miast jak Ameterdam czy Rotterdam
/Adm, s. 133/. Spotykamy także słowo n o r w e s k i e
/lemmer, Adm, s. 59/. Pojedynczymi słowami reprezentowani są
Arenorici /cranbrans/ i Britones /bernachia/ - chodzi
o lokalne nazwy ptaka podobnego do kaczki /Adm, s. 226/,
a także "tubyłcy" /indigenae/, którzy mieszkają nad Donem
/Adm, s. 210/.

Namy u Vaniniego jeden tekst liczący łącznie 9 słów
h e b r a j s k i c h ; wydrukowany został w sposób następują-
cy: sched barschenoth schartaham Malcha Betarsisim hed Beruas
schehatt /Adm, s. 427/. Zwróciłem się o pomoc do wybitnego
orientalisty, który pomógł rozszyfrować niektóre z tych słów:

"Szed Bar Szemoth" - Diabeł, nasienie diabelskie; "Malcha be tarsziszim" - Królowa w berylach; "hed berewah szenhawim" - echo w przestrzeni kości słoniowej. Dla wyjaśnienia greckiego słowa hyle, oznaczającego materię, odwołuje się Vanini do słowa syryjskiego, które brzmiało podobnie, a oznaczało wodę /Adm, s. 88/. I wreszcie, wspomniane wyżej słowa polskie /ziele tatarskie/ znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie arabskiej i perskiej nazwy tej rośliny. Są także słowa estońskie.

Jeżeli czegoś nie przeoczyłem i nie pomyliłem się w liczeniu, to okazuje się, że w dziełach Vaniniego znajdują się słowa w piętnastu różnych językach. Stanowi to, jak sądzę, przekonujący dowód żywego zainteresowania Vaniniego różnorodnością języków. Dziwi tylko brak słów w trzech językach: matka Vaniniego, pani Beatrice Lopez de Noguera była Hiszpanką - dlaczego nie ma słów w języku hiszpańskim? Vanini przebywał prawie dwa lata w Anglii, dlaczego nie ma słów w języku angielskim? partner dialogu wspomina, że czytał "in quodam libello germanico idiomate conscripto" /Adm, s. 324/, dlaczego więc nie przytoczył słów w języku niemieckim?

Mamy więc już dwie odpowiedzi na postawione wcześniej pytanie o to, skąd wzięły się u Vaniniego słowa w języku polskim. Odpowiedź płytka: znalazł te słowa u Scaligera. Ale przecież nie znajduje się tego, czego się nie szuka. Odpowiedź głębsza brzmi: Vanini przytoczył te słowa, ponieważ interesowały go słowa obcojęzyczne - voces peregrinae. Nazwa ta oznacza także "słowa wędrujące", a przykładem może być zawędrowanie słowa syryjskiego do Grecji.

Kiedy Vanini wyjaśniał znaczenie słowa "dam", partner dialogu zadał mu pytanie: - "Czyżbyś znał także język belgijski?" /"Etiam Belgicam nosti linguam?", Adm, s. 133/. Vanini pozostawia to pytanie na razie bez odpowiedzi. Mógł odpowiedzieć: - Byłem w Belgii, zainteresowały mnie zakończenia nazw niektórych miast, poprosiłem ludzi mieszkających tam o wyjaśnienie i dzięki temu znam niektóre słowa belgijskie. Ale partnerowi dialogu chodziło prawdopodobnie o coś innego; kiedy stawiał to pytanie, przypominało mu się coś niezwykłego, co skończyło go - znacznie później - do postawienia drugiego pytania:

- "Kiedy byłem w Padwie, widziałem kobietę /.../, która wypowiedziała takie słowa obcojęzyczne, których przedtem nie słyszała" /"Patavii cum essem, vidi mulierem /.../ quae peregrinas sibi que ignotas proferebat voces", Adm, s. 407/. Jak to wyjaśnić, jeśli odrzuca się myśl, że była "opętana przez diabła" /a daemone oppressa/?

Odpowiedź, jaką daje Vanini, jest tak niezwykła i nieprawdopodobna, że aż urzeka swoją fantastycznością. Warto ją bliżej poznać, bo dzięki niej odsłania się jeszcze jedno, nie zauważane dotąd, oblicze Vaniniego.

Mówienie obcymi językami umieszcza Vanini w sześciu różnych kontekstach, z których pięć znajduje się na obszarach dobrze znanych, a dopiero szósty zaskakuje swoją egzotyką:

K o n t e k s t 1. Zjawiska tego nie należy przypisywać opętaniu kobiety przez diabła, ponieważ żadnych diabłów nie ma.

K o n t e k s t 2. Nie należy go przypisywać Duchowi świętemu - jak to czynią teologowie, kiedy wyjaśniają "Dzieje Apostolskie", /rozd. 2, wiersze 1-13/.

K o n t e k s t 3. "Naturalną przyczyną" mogło być wino. W taki sposób wyjaśniali to zjawisko "starożytni filozofowie, kiedy spotkali Apostołów mówiących różnymi językami" /"Apostolos variis linguis loquentes veteres Philosophi cum exciperent"/: "powiedzieli, że są pijani" /obrios dixerunt/, "jak to zaświadcza święty Łukasz" /ut divus Lucas testatur/.

K o n t e k s t 4. Wspomniana kobieta mogła udawać opętanie, żeby ukryć w ten sposób cudzołożną miłość.

K o n t e k s t 5. Można także przyjąć wyjaśnienie Platona, że wszelka wiedza jest "przypomnieniem" /scire nostrum reminisci est, Adm, s. 407/, a więc i słowa obcojęzyczne mogły nam być kiedyś znane, spoczywały w nas głęboko ukryte i nagle wynurzyły się z pamięci.

Powtórmy raz jeszcze: są to konteksty dobrze znane, charakterystyczne dla tradycyjnych interpretacji filozofii Vaniniego.

K o n t e k s t 6 odsłania nie zauważane wcześniej e t n o g r a f i c z n e i r e l i g i o z n a w c z e zainteresowania Vaniniego egzotyką Dalekiego Wschodu.

Zajrzyjmy więc do dialogu VIII - "De igne" /"O ogniu"/ i przeczytajmy to, co Vanini pisze o Japończykach: "apud Iapo-

nes mos inolevit ut matrimonii foedera igne ac silice auspicarentur, quia ignem authorem vitae credunt, silicem vero eius aeternum thesaurum" /"U Japończyków wytworzył się taki zwyczaj, że zawarcie związku małżeńskiego rozpoczynano uroczystością od ognia i krzemienia, ponieważ wierzą oni, że ogień jest twórcą życia, a krzemień jest odwieczną skarbnicą ognia", Adm, s. 42/.

Otóż w taki sam sposób /podkreślmy to: w taki sam sposób/, jak w krzemieniu ukryty jest ogień, "umysł ludzki ukrywa w sobie wiedzę o wszystkich rzeczach i znajomość wszystkich języków; jest bowiem pochodzenia niebiańskiego i uczestniczy w boskości" /"Mens humana omnium rerum scientiam, omnium linguarum notitiam in se complectitur. Est enim coelestis originis et divinitatis particeps", Adm, s. 407/. Tyle tylko, że - zdaniem Vaniniego - w krzemieniu nie ma ognia, bo gdyby tam był, rozpaliby go od wewnątrz, a krzemień wzięty do ręki mógłby nas oparzyć. Nie należy więc wierzyć w to, że umysł nasz posiada już z natury całą wiedzę i znajomość wszystkich języków. Zdobywanie wiedzy wymaga od nas wiele wysiłku, a niekiedy również bohaterskich poświęceń. Również poznawanie języków obcych kosztuje nas wiele trudu. Wierzenia Japończyków o cudownych właściwościach krzemienia są tylko uroczą bajką. Ale pozostaje niewątpliwy fakt: zainteresowanie Vaniniego w e s e l n y m i o b r z ę d a m i i J a p o ŋ c z y k ó w - doskonale harmonizujące z jego zainteresowaniem dla egzotycznie brzmiących słów syryjskich, arabskich, perskich, belgijskich, norweskich i polskich.

Giulio Cesare V a n i n i

LIST DEDYKACYJNY DO PANA BASSOMPIERRE'A

Do najznakomitszego męża, pana Bassompierre'a, wolnego barona Świętego Cesarstwa Rzymskiego, członka Rady najbardziej chrześcijańskiego z królów, oraz dowódcy jego niemieckiej gwardii¹

Jeżeli zasadzi się roślinkę na kamienistej i ubogiej glebie, gdzie jej korzenie nie mogą się swobodnie rozwijać, ale powstrzymywane przeszkodą zmuszone są cofać się i zakrzywiać, a ograniczone brakiem miejsca kurczą się, to natychmiast karłowacieje ona i rodzi białe kwiatki, anemiczne listki oraz kwaśne, nieliczne i drobniutkie owoce. A ta sama, najznakomitszy mężu, roślinka powierzona ziemi gościnnej i nawodnionej wyrasta o wiele bardziej wybujała, wysoko i szeroko rozpościera swe gałęzie i cieszy oczy patrzących mieniących się kolorami kręgiem różnobarwnych kwiatów i gęstą koroną zielonego listowia; muska nozdrza aromatem, a podniebienie pieści ambrozjańskim sokiem owoców, przez co właśnie tak rzeźwico wpływa na ducha.

Podobnie drzewko mego umysłu karmione przez jakichś tam nauczycieli będących niczym skąpa i sucha ziemia marniało sobie niegdyś, było jakieś kostropate, sprawiało swym widokiem smutne i nieprzyjemne wrażenie oraz nie wydawało żadnych owoców. Dopiero teraz, gdy wykraczając poza ograniczony horyzont

starożytnej filozofii i burząc przeszkody krępujące filozofię nowszą stało się niczym pęczniejące i nabrzmiałe nasienie umieszczone w najprzestrzenniejszym i najprzytulniejszym łonie ziemi, z każdym dniem wciąż bardziej się zieleni i radując się wypuszczaniem nowych pędów i rozkrzewianiem się coraz piękniej i bujniej się rozwija tak, że może pokazać już światu znacznie przyjemniejsze oblicze i okryte listowiem, ozdobione kwieciami przybiera pełną ogłady i elegancji nader powabną, mieniącą się różnymi kolorami postać. I już obsypało się owocami, lecz przedwcześnie, gdy były jeszcze niedojrzałe, pozrywały je bez mojej wiedzy chciwe dłonie uczniów. Dlatego, aby nie zmarniały, nie zgniły i nie utraciły w ten sposób swojej przyrodzonej wartości i szlachetności, wystawiam je teraz na działanie promieni, która Wasza Eksceleńcja roztacza wokół niczym Słońce, pewien, że w ich ożywym ciepłe osiągną one tak dojrzałość jak i słodycz.

Tak doprawdy zdumiewające są przymioty ciała i ducha, w które Bóg Cię najszczodrzej wyposażył, którymi najobficiej Cię przyozdobił, którymi najwspanialej Cię naznaczył, że sięgam myślą jak głęboko tylko potrafie, lecz nie znajduję nikogo na całej kuli ziemskiej, z kim mógłbym Ciebie porównać, ponieważ obraz Twych cnót przedstawia mi się, a nie ma w tym najmniejszej przesady, jako najpromienniejsze odbicie nieba.

Kiedy czytam dzieła historyków, to w najświetniejszej genealogii Twego, wydającego bohaterów, prastarego rodu ogładam niczym na firmamencie niebieskim skrzące się wszelkimi królewskimi przymiotami niezliczone gwiazdy Twych przodków, mające za widzów i czcicieli nie tylko samą Galię, ale cały świat. Lecz wśród tych światła Wasza Eksceleńcja promienieje jako Słońce, którego blasku nie są w stanie zaćmić ani patyna czasu ani zmienne koleje losu.

A cóż mam powiedzieć o eleganckim i kształtnym wyglądzie Twego ciała, skoro nie tylko wzbudza ono miłość ku Tobie u tysięcy dam, i to powabniejszych erotycznie od pięknych Helen, ale przełamuje nawet krnąbrność ateistów, poskramia ich bezczelność i niweczy niegodziwe zamiary, bo gdy patrzą na pełen majestatu blask bijący z Twojej pięknej twarzy, to nie wahają się przyznać, że jednak to prawda, iż na człowieku wyciśnięte jest piętno boskości.

Jakimiż nieprawdopodobnymi szczęściarzami są żyjący w naszych czasach malarze, którzy pragnąc utrwalić dla potomnych doskonałą w każdym calu ideę piękną, nie muszą już jak dawni składać obrazu z różnych wyjątkowo pięknych drobnych szczegółów znajdujących u tysiąca pięknych ludzi, ale starczy im, i to z nawiązką, odrysować sylwetkę Twego ciała, jeżeli oczywiście godzi się śmiertelnikowi zdejmować miarę z rzeczy boskich.

Cinżo Aleksandra Macedońskiego wskutek właściwego mu wydzielania naturalnego ciepła przepojone było takim zapachem, że działało w jakiś ożywczy sposób na tych, którzy znajdowali się w pobliżu². Ale Twoja królewska postać nie tylko dodaje otuchy najbliższym, lecz skłania do uwielbienia i sympatii nawet nieobecnych.

Otóż ja, który tużając się po tyłu krajach widziałem prawie nieskończenie wiele żywych i malowanych obrazów piękną, oglądając w niektórych galeriach malarskich³ Twój wizerunek /przystać się tu muszę do swego niedowiarstwa/ zawsze sobie mówiłem: "Malarza to dzieło a nie natury". Kiedy zaś najznakomitszy Artur d'Épinay de Saint-Luc, opat w Redon⁴, wyższy nad wszelkie możliwe pochwały i pod wieloma względami najczcigodniejszy mój pan, wprowadził mnie w Twoje towarzystwo, to osłupiał na widok tak imponującego tworu, oniemiał od jakiegoś powiewu boskości, zmieniłem niemal diametralnie swój pogląd, bo tym razem zarzucałem malarzom fałsz ze zgoła innego powodu, z tego mianowicie, że nie zdołali oni oddać nawet w najmniejszej części Twojej piękności. Tę najszlachetniejszą i najkształtniejszą świątynię ciała zamieszkuje niebiańskie bóstwo duszy posiadające i łączące w sobie wszystkie zdumiewające swą wspaniałością, najznakomitsze pod względem pochodzenia, najpiękniejsze pod względem postaci, najokazalsze pod względem wielkości przymioty.

Gdybym był wychowankiem Platona, czciłbym Ciebie i wychwalał ustami jako duszę świata. Ponieważ jednak jestem dzieckiem Arystotelesa⁵, nazwę Cię mikrokosmosem. Albowiem wszystkie dary porozsiewane po wszystkich księżętach wszystkich narodowości i wszystkich czasów w Tobie jednym obraży sobie wspólną siedzibę.

A co powiem o Twojej pobożności i religijności? Często-kroć mając możność Cię słyszeć, jak rozprawiasz przeciwko herezykom, zastanawiałem się, czy to nie za podszeptem samego Boga zostało Ci nadane nazwisko Bassompierre'a czyli fundamentu świętego Kościoła Piotrowego⁶.

Co z kolei rzec mogę o bystrości Twego umysłu? Tak wielkim darem wymowy się odznaczasz, że jesteś w stanie wzbudzić ku sobie miłość nawet w morskich boginkach. W dyscyplinach matematycznych poczyniłeś tak wielkie postępy, że Twój nauczyciele, zajmujący wszak najpierwsze miejsca wśród najlepszych matematyków, dobrowolnie przyznają, że codziennymi swymi odkryciami i uwagami wniosłeś przeogromny wkład do ich własnych studiów.

Za dzielnego wojaka uznał Cię sam niepokonany piorun Marsa, Henryk Wielki⁷, który Cię jeszcze jako młodzieńca mianował naczelnikiem Jazdy Piemonckiej, a w czasach gdy ster rządów królestwa spoczywał w rękach najmądrzejszej władczyni, Najjaśniejszej Królowej, nieśmiertelnej Marii Medyceuskiej⁸, doszedłeś w wielkiej chwale do stanowiska dowódcy wszystkich żołnierzy niemieckich wchodzących w skład wojsk francuskich. A podczas ostatnich zamieszek wojennych tak dziarsko sobie poczyniałeś, by jak najwierniej służyć najsławniejszemu królowi Ludwikowi XIII⁹, że przez wszystkie osobistości królestwa uznawany byłeś za kogoś, kto rzetelnie zasłużył sobie na najwyższe zaszczyty.

Uważałbym też za grzech nie wspomnieć nic o Twojej hojności, którą poznawszy pochwalili publicznie tymi oto słowami sam najszczodroliwszy król Henryk: "Bassompierre w swej szczodroliwości poczyni sobie iście po królewsku, ba, dystansuje w tym króla o całe mile". Ilu filozofów, ilu dworzan porażonych niegdyś w mrokach ubóstwa a teraz oświeconych promieniami Twojej dobroczynności zwraca na siebie uwagę i świeci jasnym blaskiem! Nic więc dziwnego, że wynoszę Ciebie nad innych, skoro wszyscy porównują Cię do złotego słońca. Tyle tylko, że ono od niepamiętnych czasów rozsyłając we wszystkie strony swe rozedrgane złotodajne promienie nigdy jakoś nie wzbogaciło mnie w złoto. A wystarczy, że Wasza Ekscelencja raz jeden spojrzy na mnie swymi dobrotliwymi oczami, a już jestem oziłcony.

O herosie niezwykły, nie pozostaje mi już nic innego jak tylko najpokorniej Cię prosić, abys wtedy, gdy tak się złoży, że będziesz miał kilka godzin wolnych od obowiązków związanych z kierowaniem sprawami publicznymi i uznasz za stosowne zarządzić sobie jakiś wypoczynek, odświeżyć i po-krzepić swój oderwany od poważniejszych spraw umysł tymi moimi rozmowami filozoficznymi, które poświęciłem wiecznej sławie Twego imienia.

Najpokorniejszy sługa Waszej Ekscelencji

Giulio Cesare Vanini

przełożył

Światosław Florian Nowicki

List dedykacyjny zamieszczony w książce: O zdumiewających tajemnicach Przyrody Królowej i Bogini śmiertelnych ksiąg czworo, Paryż 1616.

Przypisy

¹ François de Bassompierre, markiz d'Harouel /1579-1646/ z lotaryńskiej rodziny Betsteinów, faworyt królowej Marii Medyceuszki od 1600 r. W 1604 r. mianowany pułkownikiem, 1614 r. dowódcą pułku Szwajcarów, 14 sierpnia 1615 r. marszałkiem polnym, w 1621 r. ambasadorem w Hiszpanii, w 1622 r. marszałkiem Francji. Z powodu krytyki projektu wyprawy na twierdzę hugenotów La Rochelle, został wtrącony - z rozkazu kardynała Richelieu'go - 25 lutego 1631 r. do Bastylii, skąd wyszedł dopiero po 12 latach 19 stycznia 1643 r. Zmarł 12 października 1646 r. W 1615 lub 1616 r. Vanini został spowiednikiem Bassompierre'a z pensją 200 talarów rocznie. W swoich pamiętnikach Bassompierre nie wspomina o Vaninim.

² Źródłem tej informacji było prawdopodobnie dla Vaniego dzieło Livina Lemmensa, De miraculis occultis naturae, ks. II, rozdz. 22 - jak wskazał na to Luigi Corvaglia.

³ Vanini jest jednym z pierwszych filozofów, który wspomina o zwiedzaniu wystaw malarskich.

⁴ Artur d'Épinay de Saint-Luc, siostrzeniec Bassompierre'a, 28 stycznia 1618 r. został biskupem Marsylii, zmarł we wrześniu 1621 r.

⁵ Ważne samookreślenie się: Aristotelis sum soboles. O "duszy świata" pisał Platon w Timajosie /por. przekład Witwickiego, Warszawa 1951, s. 29, 34, 41/. O człowieku jako "małym świecie" /mikrokosmosie/ pisał Arystoteles /Fizyka, przeł. K. Leśniak, Warszawa 1968, s. 248/. Według Kazimierza Leśniaka Arystoteles wziął to wyrażenie od Demokryta /tamże, s. 340, przypis 8/.

⁶ Gra słów: Bassompetracus = basis Petri.

⁷ Henryk IV /1553-1610/, król Francji od 1589 r., założyciel dynastii Burbonów, ojciec Ludwika XIII.

⁸ Maria Medyceuszka /1573-1642/, Włoszka z Florencji, królowa Francji, żona Henryka IV, matka Ludwika XIII, w latach 1610-1617 rządziła Francją jako regentka.

⁹ Ludwik XIII /1601-1643/, król Francji /formalnie od 1610 r./. Vacini wspomina o nim w książce O zdumiewających tajemnicach ..., również na s. 441.

Grégoire C e r t a i n

Do tegoż najznakomitszego Pana [marszałka Bassompierre'a] ,
a także do [Vaniniego] najświetniejszego i najsławniejszego
w całym świecie autora dzieła

PIEŚŃ GRATULACYJNA

/rok 1616/

Nie wstydził się sam wielki August, że boską go pieśnią wysławiał
Uczony Wergiliusz i niegdyś z wdzięcznością przyjmował Mecenas
Na jego to część poematy wytworne pisane przez Flakka.
Wywodząc swój ród z potężnego pnia bohaterów, dla których
Ojczyzną był kraj Lotaryngii, przesławny ty nasz Bassompierze,
Którego postacią wspaniała i płynną francuską wymowę
Ozdobić raczyły Charyty, wydajesz się niczym sam Jowisz,
Bo tak cię on hojnie obsypał swoimi darami, że możesz
Pod względem kultury się równać z wszystkimi pospołu mężami
Spod znaku Pallady, a przy tym wojenną też cieszysz się sławą
I wprawny w wojskowym rzemiośle szwajcarski ów naród, którego
Oddziałom przez Francję żywionym przewodzisz, w osobie twej Wodza
Uznaje wielkiego i rad jest, że służy pod twoją komendą.
A teraz weź w dłońie łaskawie i przyjmij z obliczem pogodnym
Tę książkę, na której dla ciebie dedykację umieścił ów mąż
Potężny umysłem, któremu jest Juliusz Vanini na imię
I który największym jest mistrzem Mądrości i chwałą okrywa
Dziś swoją Italię ojczystą i nową jej gwiazdą się staje.
O jakże głęboko on sięga bystrością swojego umysłu
I jakież wszechstronny ma talent, by tyle móc dziedzin ogarnąć!

Lecz żaby głoszonym przez niego odkryciom nie przyszło dla
wszystkich

Późniejszych pokoleń w ukryciu na wieki już wieków pozostać,
Powierza swe cuda rozliczne tym kartom, co czas zwyciężają.
Przedmiotem zaś jego badania jest światła całego natura,
Na światło więc dnia wydobywa to wszystko, co w łonie Przyrody
Ukryte i w czerń jest spowite przez mrok Heraklita jaskini.
I tak jak ów Tytan na niebie swej siostrze przychodzi z pomocą,
Gdy błednie jej światło i czerpiąc obficie ze swoich zasobów
Sam jeden odżywia gwiazd roje świetlistym pokarmem, tak tom ten
Rozjaśnia swym blaskiem pomniki antycznych pisarzy, a także
Z pomocą nauki, co z mroku wydarta jest znów zapomnienia,
Rozprasza noc, co ciemnością spowija późniejszych autorów.
Są to więc Arystoteles, Sokrates i mędrcy antyczni,
Autora zaś świetny komentarz mgłę mętną rozpędza i sprawia,
Że pełnym swym blaskiem lśnić mogą teorie ich różne, a księgi
Swoją sens ujawniają prawdziwy, w czym właśnie tkwi wartość
tej książki.

Więc wierz mi, że imię twe zacne wciąż żywe i trwalsze od spizu
się stało od kiedy Vanini na swoim umieścił je dziele,
Co oprze się czasu biegowi, bo tym to sposobem останiesz
Się także i ty, Bassompierre, i będziesz na ustach narodów.

Grégoire Certain, paryżanin, doktor medycyny
przełożył Światosław Florian Nowicki

Ponce P r é v o s t

DO NAJJAŚNIEJSZEGO I NAJUCZĘDSZEGO PANA JULIUSZA CEZARA VANINIEGO,
NAJSŁAWNIEJSZEGO DOKTORA TEOLOGII, PRAWA I FILOZOFII
/rok 1616/

Duż nawet sam Arystoteles ogromny ni Platon czię twoję
Nie cieszy się takę, Heliado, gdyż mędrca nowego Italia
Wydała. Dziś sławny ów Cezar Vanini otwiera przed nami
Sam skarbiec Natury wskazując przyczyny, początki i ruchy
Tysięcy wprost zjawisk niezwykłych kryjących się w łonie Kosmosu
O kształtach tak urzekających. Największą korzyścią zaś, jaką
Ze skarbu mieć tego wielkiego możemy, jest wiedza, jak sądzę,
Że to właśnie sama Przyroda Stwórczynią jest tego wszystkiego.

Ponce Prévost z Taraskonu, doktor medycyny
z greckiego przełożył Światosław Florian Nowicki

[Król L u d w i k XIII]

EXTRAICT DU PRIVILÈGE DU ROI

wyciąg z przywileju nadanego tej książce przez Króla Francji
/rok 1616/

Król pozwolił i pozwala Adrianowi Périerowi, sprzedawcy książek w Paryżu, wydrukować albo oddać do wydrukowania książkę pod następującym tytułem: Juliusza Cezara Vaninięgo Neapolitańczyka, teologa, filozofa i doktora obojga praw O ZDUMIEWIAJĄCYCH TAJEMNICACH PRZYRODY KRÓLOWEJ I BOGINI ŚMIERTELNYCH. Jednocześnie zakazuje On wszystkim osobom wszelkiego rodzaju i stanu drukowania i oddawania do druku, sprzedawania i rozprowadzania wyżej wymienionej książki bez zgody wyżej wymienionego Pana Périera w przeciągu całych sześciu lat licząc od dnia, kiedy ukończony został jej druk, pod karą konfiskaty wyżej wymienionych książek i przepadnięcia wszystkich poniesionych kosztów, nakładów i zysków. I chcemy, aby unieszczony na każdej z wyżej wymienionych książek wyciąg z niniejszego naszego Dokumentu nadania przywileju miał taką samą moc prawną jak jego pełny tekst. Druk tej książki został ukończony dnia 1 września tysiącsześćsetszesnastego roku. a naszego panowania roku siódmego. Za Króla i Jego Radę

De Vernaison

przełożył Światosław Florian Nowicki

Adam G d a c j u s z

[PIERWSZA DRUKOWANA W JĘZYKU POLSKIM INFORMACJA O VANINIM]
/rok 1679/

"Mar. Mersennus¹ wspomina w przedmowie Komentarza swego na pierwsze sześć rozdziałów pierwszych Ksiąg Moyżeszowych, że w jednym stołecznym królów francuskich mieście Paryżu ingens numerus Atheistarum, wielka liczba takich ludzi się znajduje, którzy o Bogu i sumieniu mało co, ba podobno nic nie trzymają, y do ludzi pobożnych mówią: Ubi est Deus tuus, Cur alium Tibi fingis Deum, quam tuam rationem? A gdzież jest Bóg twój, czemu sobie inszego zmyślasz Boga nad rozum twój? Tholosanus³ powiada, że za czasów jego we Francyej sześćdziesiąt tysięcy Ateuszów było⁴. Powiadają to de Julio Cesare V a n i n o , który przed pięćdziesiąt lat jakoś y nieco nad to, z trzynaścią Adhaerentow albo Towarzyszow swoich z miasta Neapolis ustąpił, a to dla tego samego, aby Atheismum albo Ateyską bezbożną naukę swoją, ile można, tam y sam po świecie był forytować y rozsiewać mógł. Spisałci wprawdzie Księgę, którą Amphitheatrum Providentiae aeternae nazwał; ale jednak kto intencją albo umysł jego, ku któremu końcowi tę księgę swoją zmierzał, uważy, ali znajdzie y obaczy, że w niej Atheismum, albo bezbożność swoją, iż Boga nie wierzył, potwierdza. Ten Vaninus, Atheismi quasi Apostolus, jako go dwa zacni Teologowie /D. Danhaw.⁵ in Colleg. Decalog.⁶ p.m. 207 y D. Wagner⁷ in Exam. Elenct. Atheismi Speculativi⁸ p.m. 9/ zowią, był w Tolosie przeto, że Ateyskiej bezbożney nauki swojej popierał,

y zgoła jey opuścić nie chciał, pojmany, wsadzony, y na koniec na śmierć skazany, a roku 1613 także spalony. A jako francuski Mercurius⁹ pisze, wspomniany Ateusz, gdy już miał śmierć ognio-
wą podstępnie, co by miał miłosierdzia u Boga szukać, Pana Jozu-
sa wzywać, y jemu duszę swoją poruszyć y oddać, to on pociechy
swojej w Filozofijey szukał mówiąc: Allons, allons allaigre-
ment mourir en Philosophe /.../ il n'y a ny Dieu, ny Diable
t. I. Nuż tedy umieraymy ochotnie w filozofie /.../ ani Boga,
ani Dyabła nie masz".

Z książki: A. Gdacjusz, O pańskim y szlacheckim albo
rycerskim stanie dyskurs, po którym w osobliwym szkryp-
cie Kwestyjej o pojedynkach, Drzeg 1679, s. 173-174.
Wzmiankę o Vaninim znalazła i przedrukowała Kinga Nowicka,
Pierwsza wzmianka o Vaninim w języku polskim, "Euhemer",
1972, nr 2 /84/, s. 109-114.
Adam Gdacjusz /ok. 1610-1688/ był pastorem luterańskim
w Kluczborku. Por. A. Gdacjusz, Wybór pism, opracowali
H. Borek i J. Zaremba, Warszawa-Wrocław 1969.

Przypisy

- ¹ Marin Mersenne /1588-1648/, teolog katolicki.
- ² M. Mersenne, Quaestiones celeberrimae in Genesim cum
accurata explicatione. In hoc volumine Athei et Deistae
impugnantur et expugnantur, Lutetiae Parisiorum 1623, kol.
669-674.
- ³ Pierre Grégoire Tholosanus /ok. 1540-ok. 1597/, teolog
katolicki.
- ⁴ G. Tholosanus, Commentaria in Syntaxes Artis Mirabilis,
t. 3, Lugduni 1587, s. 1-9. Por. przekład polski w: A. Nowicki,
Filozofia francuskiego Odrodzenia, Warszawa 1973, s. 412-417.
- ⁵ Johann Konrad Dannhaver /1603-1666/, teolog luterański.
- ⁶ Deuteronomium Dannhaverianum id est Collegium Decalo-
gicum ... opus posthumum, Argentorati 1669, disp. 3, § 52,
s. 206-208.

⁷ Tobias Wagner /1598-1680/, teolog luterański.

⁸ Examen elencticum atheismi speculativi, institutum a Tobia Wagnero, Tubingae 1677, ss. 9-10, 15, 48, 52, 58, 66, 74, 78, 90.

⁹ Cinquième tome du "Mercure François" ou Suite de l'Histoire de notre temps, Paris 1619, t. 1, s. 63-65.

[Jan Parandowski]

VANINI W "NIEBIE W PŁOMIENIACH"

/rok 1935/

Pierwszą powieścią polską, w której pojawił się Giulio Cesare Vanini, było "Niebo w płomieniach" Jana Parandowskiego /1895-1978/, drukowane w odcinkach w "Gazecie Polskiej" /1935, nr 260-361, 1936, nr 2-18/. W 1967 r. ukazało się 10 wydanie książkowe, a ostatnie w 1981 r. Fragment o Vaninim znajduje się w rozdziale 18 i ma następujące brzmienie:

"/.../ wróciwszy do domu wziąłem tę oto książeczkę. Są to pisma Vaniniego. Znajduje się w nich takie proste rozumowanie. 'Świat jest taki, jakim go Bóg zamierzył; jeśliby chciał, aby był lepszy, byłby lepszy. Jeśli istnieje grzech, widać, że Bóg tak chce; napisano bowiem, że wszystko, czego chce, może zrobić. Jeśli zaś nie chce, a grzech mimo to istnieje, należy go nazwać albo nie przewidującym, albo bezsilnym, albo okrutnym, skoro czy to nie był świadom swej woli, czy nie mógł jej wykonać, czy też jej poniechał'. Tak pisał Vanini. Spalono go na stosie, ponieważ w żaden sposób niepodobna mu było udowodnić, że jego rozumowanie jest błędne. Zauważ, że stało się to w roku 1619, czyli że od trzystu lat ta kwestia została rozstrzygnięta jasno i w sposób dostępny dla każdego umysłu. A przecież sam wiesz, że miliony ludzi żyją dziś, tak, jakby Vanini nigdy nie istniał. Oto masz gorzki przykład, jak dalece myśli ludzkie idą na marne". /Warszawa 1981, s. 205/.

Słowa te wypowiada stary profesor gimnazjum lwowskiego, przyjaciel filozofa Ernsta Haeckla, dr Józef Kalina. Data jego urodzin /według powieści/ - skoro był o 8 lat młodszy od Haeckla - przypada na rok 1842, a rozmowę z Teofilem Grodzickim należy datować na początek 1914 r. Miał więc wówczas 72 lat.

Spróbujmy teraz odszukać cytowane zdania w pismach Vaniniego i sprawdzić polski przekład. Wspomnianą w powieści "książeczką" jest "Amphitheatrum aeternae providentiae divino-magicum, christiano-physicum nec non astrologo-catholicum," Lugduni 1615. Myśl, której szukamy, znajduje się w egzericytacji XII, która "wyjaśnia pogląd i argumenty Protagorasa", na s. 91. Spośród przytoczonych trzech zdań, pierwszego w ogóle nie ma w tekście Vaniniego. Można jednak przyjąć, że stanowi ono milczącą przesłankę całego rozumowania. To samo dotyczy pierwszej części drugiego zdania. Dopiero to, co znajduje się w drugim zdaniu po średniku ma swój odpowiednik w oryginale: "dicente Scriptura: omnia quaecumque voluit fecit". Jednak dosłowny przekład brzmiałby nieco inaczej: "powiada Pismo /chodzi o psalm 113/: wszystko, cokolwiek chciał, uczynił". Trzecie zdanie ma następujący odpowiednik: "Si non vult, eo igitur invito, committuntur; improvidus igitur vel impotens nuncupandus, cum sit nescius, vel efficere non possit, quominus suae rebelletur voluntati, vel erit impius /.../". Tu przekład Parandowskiego budzi najwięcej zastrzeżeń. Słowo "nescius" zostało przełożone jako "nie był świadom swej woli", a chodzi przecież o coś innego: "nie wie o istnieniu grzechów". Przekład: "nie mógł jej wykonać" odnosi się do woli Boga, a z tekstu Vaniniego wynika, że fragment ten należało przełożyć: "albo nie mógł sprawić, żeby nie buntowano się przeciw jego woli". Dalej, w tekście Vaniniego nie ma dokładnego odpowiednika słowa "okrutny". Są tylko słowa "impius" /niegodziwy/ i "invidus" /zawistny/. Wreszcie słowo "improvidus" zostało przez Parandowskiego przełożone na "nie przewidujący", gdy z kontekstu wynika, że należało je przełożyć na: "nie sprawujący opatrności".

Parandowski był znakomitym powieściopisarzem i tłumaczem, ale ten przekład nie należy do najbardziej udanych. Szkoda też, że z dzieł Vaniniego nie wybrał myśli bardziej oryginalnej, ale taką, którą sam Vanini lokuje w przeszłości, wcześniejszej

od jego czasów o przeszło dwa tysiące lat. Niemniej pozostaje wielką zasługą Parandowskiego to, że był pierwszym, który wprowadził Vaniniego do polskiej literatury pięknej i to do książki, której wysoka wartość literacka jest bezsporna.

A.N.

Friedrich H ö l d e r l i n

VANINI
/rok 1798/

że w boga nie wierzysz podniósł się krzyk
i klątw
ciężarem gniotąc serce
spętali cię,
zawlekli cię na stos w płomienie
o boski mężu,
czemuś do nas nie wrócił z nieba
i z płomienistych gwiazd,
by świętokradców zbrodnię pomścić
gromami burz
i barbarzyńców nędzny popiół
precz wygnać stąd
z ziemi - twej ojczyzny
lecz ta, coś ją miłował
przyjęła cię
w dzień śmierci twej
Natura bóstwo twe
bez trosk o ludzki los
dla twoich wrogów miała
i ma
taką samą ciszę

przełożył /do muzyki J. M. Hauera/
Andrzej Nowicki

Josef Matthias H a u e r

VANINI
/rok 1914/

Gesang

Klavier.

Des. Göt-ter - ver-äch-ter schütten sie dich?

accol

mit Fluch be-schweren sie dein Herz dir und bes-den dich und u-ber-ga-ben dich den

Flam-men, bei-ß-ge Mangel o wa-rum nicht kamst du von, Him-mel her in Flam-men zu- rück,

A. M. A.

das Haupt der Länderey zu tref-fen, und nicht den Sturm, daß

die A-sche des Bar-ba-ren fort aus der Eef, aus der Heimath wandel

Doch die du be-handelst, die dich emp-fang, den Ster-ben-den, die hei-ge Na-tur

ver-gift der Men-schen Tod, und dei-ne Feinde leh-ren, wie du, in den ei-nen Frie-den

Andrzej N o w i c k i

VOCES PERFRACTAE.

KOMPOZYCJE MUZYCZNE VANINIEGO Z LAT 1615-1616 /REKONSTRUKCJA/

Autorce Anekumeny - Barbarze Buczek
odkrywającej niezamieszkane obszary
Metamuzyki

Urodził się 400 lat temu. Spalono go na stosie 9 lutego 1619 roku. Zostały po nim dwa dzieła: "Amfiteatr" /"Amphitheatrum," Lugduni 1615; w skrócie: Amf/ i "Zdumiewające tajemnice," /"Admiranda arcana," Lutetiae 1616; w skrócie: Adm/. Dzieła te zostały potępione, ponieważ uznano go za wroga religii i praw państwowych. Zwalczał także ówczesną muzykę i teorię muzyki.

"NIE UZNAJĘ ZASAD, WEDŁUG KTÓRYCH TWORZONA MA BYĆ MUZYKA" - scientiam musicam non assequor /Adm, s. 296/ - pisał Giulio Cesare Vanini. Ustanowiony porządek w muzyce jest przedłużeniem ustanowionego porządku w państwie. Zadaniem zasad muzyki jest umacnianie porządku społeczno-politycznego, tego porządku, który należy zburzyć. Dlatego właśnie święty Tomasz z Akwinu, zwany "doktorem Aniołów" /"Angelorum doctor", Adm, s. 412/ walczył nie tylko z ateistami, heretykami i wrogami państwa, ale także CONTRA NEGANTEM PRINCIPIA MUSICAE /.../ CONTRA DESTRUENTEM SUA PRINCIPIA /"In octo libros De physico auditu sive Physicorum Aristotelis Commentarii", liber I, lectio 2, § 39/ - przeciwko każdemu, kto neguje zasady muzyki, a zwłaszcza przeciwko temu, kto burzy jej zasady w praktyce.

Na szczęście - powiada Vanini - w człowieku tkwi wrodzona "skłonność /cupido/ do łamania ustanowionego porządku i do przekraczania narzucanych ograniczeń" /constitutum sibi ordinem et lineas transilire, Amf, s. 126/. Kompozytor - jako suweranny twórca - "nulli legi est obnoxius" /Amf, s. 103/ "nie podlega żadnym /wcześniej ustanowionym/ prawom /tworzenia muzyki/", Nie poprzestając nigdy na tym, co już zostało osiągnięte, chce zawsze wszystko "zmieniać na lepsze" /mutare in melius, Amf, s. 288/.

Zapowiadana przez niezwykle koniunkcje planet "zmiana praw" /mutatio legum, Amf, s. 41, Adm, s. 402/ - sądził Vanini - powinna objąć sobą nie tylko zmianę religii i ustroju państwowego, ale także zburzenie zasad, według których tworzone dotąd muzykę. Podobnie bowiem jak religia i prawa państwowe, również teoria muzyki /musica scientia/ jest przede wszystkim systemem zakazów. Na każdym kroku twórca natrafia na jakiś zakaz: "Tą drogą iść nie wolno!" /iter negatum, Amf, s. 334/. Potrzebne są więc "skrzydła Dedala", aby umysł twórcy wzniósł się ponad te zakazy. Muzyce zintegrowanej z istniejącym porządkiem społeczno-politycznym /voces integrae, Adm, s. 206/ trzeba przeciwstawić nową muzykę, która stanie się czynnikiem dezintegracji, ponieważ tworzenie jej będzie połączone z łamaniem obowiązujących zasad kompozycji. Stąd nazwa utworów komponowanych przez Vaniniego: VOCES PERFRACTAE /Adm, s. 296/.

Spróbujmy teraz przedstawić najważniejsze zasady muzyki "łamanej" przez Vaniniego:

1. Principia musicae domagały się jednostronnej selekcji materiału. Tworzywem kompozycji mogły być jedynie miłe brzmienia dźwięki /soni/. Vanini rozszerza tworzywo o szum, trzask, zgrzyt, grzmot, huk /strepitus, crepitatio, stridor, tonitrus, mugitus/ i wiele innych zjawisk akustycznych.

2. Uważano, że w muzyce źródłem zjawisk akustycznych mogą być tylko głosy ludzkie i tradycyjne instrumenty /w tekście Vaniniego: cithara, fides, tibia, organum, tuba, tintinnabulum/. Vanini rozszerza zestaw generatorów drgań o śnieg, grad, wodę, kamienie, gałązki, liście, ogień, ołów, noże.

3. Muzykom wolno było poruszać się wyłącznie w średnich rejestrach. Vanini badał oddziaływanie dźwięków z rejestrów

bardzo wysokich /sonus plus aequo acutus/ i bardzo niskich /sonus plus aequo gravis, Adm, s. 296/.

4. Uważano, że tworzywem utworów muzycznych są jedynie dźwięki słyszalne. Vanini badał także oddziaływanie dźwięków bardzo cichych, które przedostają się do naszego wnętrza wyłącznie jako percepcje nieświadome, wytwarzające określony nastrój, z którego przyczyn nie zdajemy sobie sprawy.

5. Sądzone, że muzyką jest tylko muzyka miła dla ucha /iucunda, Adm, s. 297/. Vanini włącza do muzyki także obszary muzyki nie milej, dręczącej, drażniącej, budzącej przerażenie /iniucunda, ingrata, molesta, horrorem incutiens, Adm, s. 296-297/.

6. Traktowano jako coś oczywistego to, że głos, śpiew, akompaniament powinien być dostosowany do treści słów. Vanini zauważył estetyczną wartość kontrastu między treścią frazy a jej formą dźwiękową /Adm, s. 169/.

7. Uważano, że muzyka powinna być dostosowana do nas troju i upodobań słuchaczy. Vanini sądził, że muzyka może i powinna modyfikować nastroje i upodobania słuchaczy: u zarozumiałych i zbyt pewnych siebie budzić niepokój, smutnych rozveselać, przygnębionych podnosić na duchu.

8. Sądzone, że doskonałe są jedynie utwory zamknięte, wykończone, do których nic już nie można dodać, Vanini przeciwstawił takim utworom doskonałość dzieł niedokończonych.

9. Uważano, że celem pojawiających się w muzyce napięć jest odprężenie, ponieważ umysły ludzkie pragną spokoju, "poruszają się po to, żeby spocząć" /moventur ut quiescant, Amf, s. 155/. Vanini sądził, że znamieniem twórczego umysłu jest czerpanie radości z wiecznego ruchu /intellectus gaudet sempiterno motu, Amf, s. 155/.

10. Uważano, że właściwą postawą wobec muzyki jest kontemplowanie jej piękna. Vanini sądził, że jest ona przedmiotem, który należy badać, przeprowadzając na nim śmiałe eksperymenty.

x

x

x

Nigdy nie można przewidzieć, kiedy spłynie natchnienie. Więc kiedy pojawi się jakiś fascynujący pomysł muzyczny, trzeba go szybko zanotować, bo odleci. Toteż Vanini sporządzał

szkice partytur natychmiast, kiedy pojawiała się w jego wyobraźni jakaś myśl muzyczna i wplatał je w tekst własnych dzieł filozoficznych.

Nadszedł czas, żeby te szkice pozbierać, rozszyfrować, zrekonstruować i wydać oddzielnie:

Przytoczone w języku łacińskim teksty Vaniniego nie są przeznaczone do śpiewu ani do recytacji. Mają być jedynie wskazówką dla wykonawców tej muzyki i propozycją sposobu porządkowania wyobrażeń muzycznych, które będą pojawiały się w wyobraźni słuchaczy.

W dziełach Vaniniego znajdujemy 10 kompozycji, które można wykonywać oddzielnie albo połączyć w jeden utwór składający się z trzech części. Pierwszą z nich należy wykonywać FASCINANDO /fascynując słuchacza zagadkowością; kompozycje 1-5/, drugą - PERFRINGENDO = MOLESTANDO /łamiąc i rozszczerpiając światło, dźwięki i prawa; kompozycje 6-8/, trzecią - EXALTANDO /podnosząc i unosząc daleko w rejony dotąd nieeksplorowane; kompozycje 9-10/.

Część I - FASCINANDO

Kompozycja 1 - NIX

T e k s t: "Et nix ab alto absque strepitu decedit" /Adm, s. 110/ - "A śnieg z wysoka bezdźwięcznie opada ..."

Wbrew tradycji wiążącej słowo "opadanie" z drogą od dźwięków wysokich do niskich, tu motyw opadającego śniegu wznosi się od niskich rejestrów do wysokich.

O z n a c z e n i e . w y k o n a w c z e : a.s. /absque strepitu, poniżej progu słyszalności: sotto ppppp/.

Kompozycja 2 - O CZYM OPOWIADAJĄ GAŁĄZKI JAŁOWCA?

T e k s t: "Puerulus ego multoties animadverti exsiccatas frondes in igne /.../. Strepitus fit in fractione /.../. Id quod etiam in castaneis, laurinis frondibus atque iuniperinis evenit" /Adm, s. 44/. "Contingit ut /.../ dum crepitant hi ignes, parlant enim inconditas voces quasdam atque humanis simillima" /Adm, s. 372/. "Kiedy byłem małym chłopcem często przyglądałem się wrzucaniu wysuszonych gałązek do ogniska /.../.

Przyczyną trzasków było łamanie /.../. Zachodzi to przy pękaniu kasztanów, paleniu wieńców laurowych i gałązek jałowca". Wsłuchiwałem się, żeby coś /z tych opowieści gałązek jałowca/ zrozumieć. "Zdarza się bowiem, kiedy tak trzaska ogień, że słychać w tym trzasku jakieś głosy niezmiernie podobne do ludzkiej mowy".

G e n e r a t o r y d z w i ę k ó w i t r z a s -
k ó w: kasztany, liście, gałązki różnych drzew i krzewów.

O z n a c z e n i e w y k o n a w c z e: Experimen-
tando. Wykonawca wrzuca różne przedmioty do ogniska dla uchwycenia różnic jakościowych pomiędzy akustycznymi efektami ich łamania i palenia. Następnie wykorzystuje owe różnice do budowania rozmaitych poziomych i pionowych układów muzycznych.

Kompozycja 3 - SYCZENIE STYGNĄCEGO OŁOWIU

T e k s t: "Aliquando varias effigies conspiciuntur /.../
ut in plumbo liquefacto, dum in aquam conicitur" /Adm, s. 139/
"Czasami /zwłaszcza 29 listopada, w Andrzejki/ ukazują się nam rozmaite kształty /.../ na przykład przy wlewaniu roztopionego ołowiu do /zimnej/ wody". Cóż ten ołów chce nam powiedzieć swoim syczeniem i przybieranym przez siebie kształtem - rzucającym dziwne cienie na ścianę?

O z n a c z e n i e w y k o n a w c z e: Kompozycja
audiowizualna, aleatoryczna w swojej warstwie wizualnej. Za-
daniem wykonawcy jest badanie sonorystycznych walorów sycze-
nia stygnącego ołowiu - jako ewentualnego tworzywa utworów
muzycznych.

Kompozycja 4 - O CZYM MÓWIĄ RZEKI, WODOSPADY I MORZA?

T e k s t I - "Aqua ex alto cadens cum seipsa colliditur
et seipsam frangit et spargitur" /Adm, s. 110-111/ - "Woda
spadając z wysoka z samą sobą się zderza i siebie samą rozбивa
i rozpryskuje".

M o t y w: A, e, A, c, c, As, c, e, As, f, e, as.

T e k s t II - "Aqua silicibus obiectis et pugnat et
urget et tundit et retunditur et ex inferiore loco imminentes
impetens adlatrat scopulos" /Adm, s. 111/ - Zderzenie wody ze
skalami. "Napotykając na swej drodze kamienie pędząca z dołu
woda wpada na nie z impetem, bije w nie, uderza, tłucze, a od-
rzucana pieni się i obrzuca je wyzwiskami".

Z a d a n i e w y k o n a w c y: budowanie "muzyki konkretnej" pod tytułem: "Katalog rzek, wodospadów i mórz" z zarejestrowanych na taśmie szumów pędzącej, spadającej i uderzającej o skały wody. Tworzywem mogą być tylko wody, w których szum wsłuchiwał się Vanini, a więc morza: Jońskie, Tyrreńskie, Liguryjskie, Adriatyckie, Północne i rzeki: Tyber, Arno, Po, Ren, Tamiza, Rodan, Sekwana i wodospady alpejskie.

Kompozycja 5 - MUGITUS

T e k s t : "Aliquando terra concutitur /.../ aqua aut aëre vel subeunte vel exeunte, unde videntur camporum fluctuationes et saepenumero fluminum ad superiora recursus /.../ et mugitus horrendi exaudiuntur" /Adm, s. 135-137/. "Czasami ziemia drży /.../ gdy do jej wnętrza dostanie się woda lub powietrze, albo gdy z niego uchodzą; wtedy pola wznoszą się i opadają, a rzeki odwracają swój bieg, płynąc ku górze i słysząc straszliwe ryki".

W s k a z ó w k a d l a w y k o n a w c ó w
i s ł u c h a c z y: Wielkim instrumentem muzycznym jest także Ziemia. Należy rejestrować na taśmie trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów i wsłuchiwać się uważnie w to, co ma nam do powiedzenia Ziemia, Matka nasza.

Część II - PERFRINGENDO = MOLESTANDO

Kompozycja 6 - ROZSZCZEPIANIE CZASU NA ŚWIATŁO I DŹWIĘK

T e k s t : "Cur in fulgure prius videatur lux, quam sonus audiatur?" /Adm, s. 52/ - "Dlaczego piorun /będący jednocześnie światłem i dźwiękiem/ rozszczepia się na błyskawicę i grzmot, sprawiając, że/ wcześniej przejawia się jako światło, a później jako dźwięk?"

W s k a z ó w k a d l a w y k o n a w c ó w: w tej kompozycji audiowizualnej złożonej z czterech elementów: ciemność - oślepiający błysk - cisza - ogłuszający huk, mamy do czynienia ze sterowaną przez wykonawcę desynchronizację światła i dźwięków, a przez to z eksperymentami w zakresie polirytmi.

Kompozycja 7 - POŁAMANE TRONY

T e k s t I - "Ubi instantis vis pondusque maius est, tum sursum impellitur aqua /.../ hoc in organis manifestum est, quorum depressione in puteum subsilit aqua per tubos" /Adm, s. 92/. - "Gdy zwiększa się siła i masa naciskająca, wtedy woda wznosi się do góry /.../. Widać to w wodnych organach: gdy naciskać na zbiornik woda w rurach podnosi się". Podobnie im większa presja aparatu władzy, tym wyżej wznosi się zuchwała myśl.

T e k s t II - "Spiritus autem eo acutius sonat, quo per angustiora extruditur" /Adm, s. 331/ - "Im mniejsze pole działania dla ducha, tym ostrzejszy staje się jego głos".

T e k s t III - "Cultellorum stridor horrorem incutit; ex horrore foris tolluntur pili" /Adm, s. 297/. - "Zgrzyt noży napawać będzie /tyrana/ przerażeniem; z przerażenia włosy mu się będą jeżyć na głowie".

T e k s t IV - "Elatus cohibetur aut etiam de suggestu illo deturbatur atque detrahitur" /Adm, s. 296/; voces perfractae - leges perfractae. "Wyniosły /dumny, pewny siebie tyrana/ zostanie poskromiony, władza jego zostanie zachwiana, a może nawet on sam zostanie strącony ze swego tronu. Trony, rozkazy i prawa tyranów zostaną połamane".

T e k s t V - "Cultellorum stridor ob acutam soni contentionem aviculas in cancellatis caveolis inclusas cantatum provocat" /Adm, s. 297/ - Lecz "ten sam zgrzyt noży swoim wysokim, ostrym dźwiękiem pobudzi do śpiewu ptaki więzione w okratowanych klatkach".

I n s t r u m e n t a c j a : najpierw organy wodne /Adm, s. 92/, następnie flet /tibia, Adm, s. 331/, potem noże /cultelli, Adm, s. 296-297/ i wreszcie nagrane na taśmę śpiewy ptaków.

Oznaczenie wykonawcze: MOLESTANDO.

Kompozycja 8 - TRZY TĘCZE

T e k s t : - Lux perfracta. Iris. Vox perfracta. Iris. Lex perfracta. Iris. "Videamus et contemplemur /.../ varios iridis colores, quibus variae oculis nostris inducantur recreationes" /Adm, s. 49/. - Przełamane światło, rozszczerzone na siedmiobarwną tęczę. Przełamany dźwięk. Przełamane prawo.

Tęcza wolności. "Oglądajmy i podziwiamy różnorodność barw tęczy, które przywracają siły naszym oczom".

R e a l i z a c j a warstwy dźwiękowej jest wyjątkowo trudna, ponieważ nie wiadomo dokładnie, co Vanini miał na myśli pisząc o "łamanym dźwięku" /voces perfractae, Adm, s. 296/. Czy chodziło mu o zjawiska akustyczne - będące pod jakimś względem podobne do rozszczepiania światła przez pryzmat? A może biorąc za podstawę przeciwstawienie: voces integrae - voces perfractae, należy w tym widzieć program dezintegracji muzyki zintegrowanej zewnętrznie z porządkiem społeczno-politycznym i wewnętrznie - na jego modłę?

O z n a c z e n i e w y k o n a w c z e: najpierw DESTRUENDO, DESINTEGRANDO, a później: ASSIMILANDO, RECREANDO.

Część III - EXALTANDO

Kompozycja 9 - SUBSTANTIA TRANSMUTABILIS

T e k s t I - "Tacta chorda una, aequae tensa altera contremiscit" /Adm, s. 295/. - "Kiedy trąci się jedną strunę, druga - tak samo nastrojona - również zacznie drgać".

T e k s t II - "Ita qui in corde insunt spiritus citantur ad exterioris soni motum /.../ Quocirca etiam depressus animus /.../ attollitur" /Adm, s. 296/ - "W ten sposób technienia znajdujące się w sercu wprowadzone zostają przez płynącą ku nam muzykę w ten sam ruch. Dzięki temu człowiek przygnębiony zostanie podniesiony na duchu".

T e k s t III - "Constamus quibus alimur" /Adm, s. 90/. "Alimentum est substantia transmutabilis in substantiam aliti" /Amf, s. 187/. - "A ponieważ składamy się z tego, czym się żywimy - bo pokarm to substancja przekształcalna w substancję żywiącego się nim - więc słuchając muzyki sprawiamy, że substancją naszej osobowości staje się muzyka".

T e k s t IV - /Sed/ "sonus /.../ intus perturbat hominem atque ad alias actiones, quae in auditu non sunt facultate /.../ impellit" /Adm, s. 195/. - /Lecz przecież nie o to chodzi, żeby nosić w sobie muzykę, ale o to, / "żeby ta muzyka poruszająca nasze wnętrze, skłaniała nas do tworzenia innych dzieł - a więc do wykraczania poza samo rozkoszowanie się słuchaniem".

Kompozycja 10 - PERFECTA PROPTER IMPERFECTIONEM

T e k s t I - "Uniformis sonus cur importunus? Quia nihil novum percipit anima" /Adm, s. 297/. - "Dlaczego muzyka wciąż taka sama ziele nudą? Bo nie przynosi naszej duszy żadnej nowości".

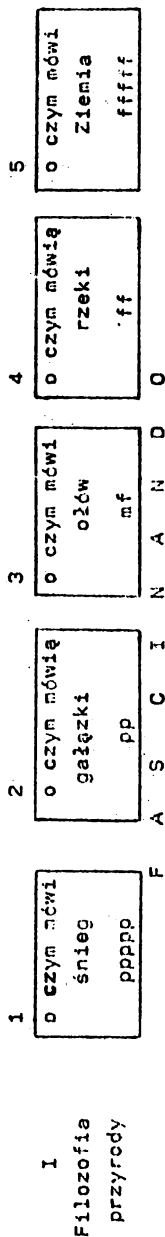
T e k s t II - "Si /mundus Musicae/ perfectus esset, nihil in eo fieret novi" /Adm, s. 362/. - "Gdyby /zatem doskonałość polegała na wykończeniu a świat Muzyki/ był doskonały przez swoje wykończenie, nie pojawiałoby się w nim nic nowego".

T e k s t III - /Sed/ "iuxta Empedoclis opinionem mundus est imperfectus hanc eandem ob causam quod in eo novi esset quotidie generati" /Adm, s. 459/. - Lecz "według zdania Empedoklesa świat jest niedokończony i to z tej właśnie przyczyny, że każdego dnia rodzi się w nim coś nowego".

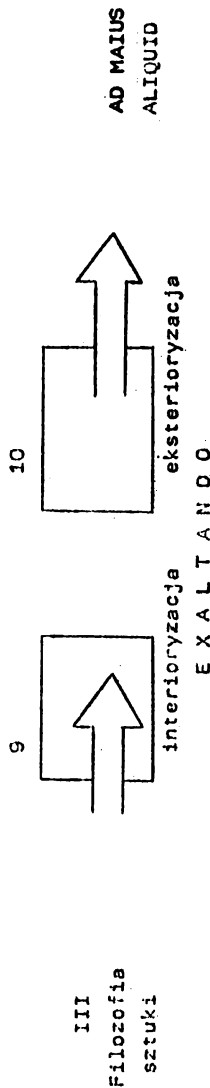
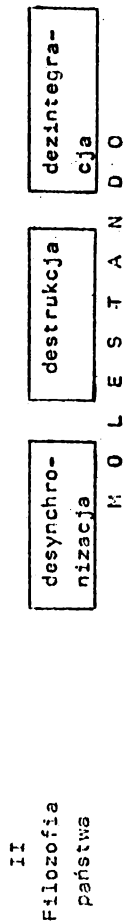
T e k s t IV - /Est ergo mundus Musicae/ "ea ratione perfectus propter imperfectionem" /Adm, s. 363/. - "A zatem doskonałość /świata Muzyki/ polega na /jego/ niedokończeniu."

T e k s t V - "Nullus enim agens in actionis suae pulchritudine conquiescit, sed ad maius aliquid semper anhelat" /Amf, s. 81/. - "Albowiem żadnemu /prawdziwemu kompozytowi nie wystarcza piękno jego dzieł, ale zawsze dąży do czegoś jeszcze doskonalszego /-czego dotąd nigdy jeszcze nie było/".

MODEL



6 7 8
MOLESTANDO



wrzesień-
październik 1983
29 X 1983

Andrzej Nowicki

Andrzej N o w i c k i

VANINI W MUZYCE POLSKIEJ

Ani Kant, ani Hegel, ani Husserl nie trafili, o ile mi wiadomo, do świata muzyki. Mniej znany, ale znacznie śmielszy od nich, ateista włoski Giulio Cesare Vanini trafia do tego świata już po raz trzeci.

Tym, który jako pierwszy wprowadził Vaniniego do świata muzyki, był twórca dodekafonii, kompozytor austriacki Josef Matthias Hauer /1883-1959/. Jego utwór muzyczny "Vanini" został skomponowany latem 1914 r. /por. A. Nowicki "Vanini w muzyce J. M. Hauera", "Euhemer", 1976, nr 4, s. 3-17/. Utwór ten jest od marca 1984 r. wykonywany na lubelskich sympozjach filozoficzno-muzycznych organizowanych przez Zakład Filozofii Kultury UMCS.

Do muzyki polskiej wprowadził Vaniniego przywódca awangardy Bogusław Schaeffer latem 1978 r. /por. A. Nowicki "Ateizm w muzyce. Droga Bogusława Schaeffera do Vaniniany", "Euhemer", 1979, nr 2 /112/, s. 61-70/.

W związku ze zbliżającą się 400 rocznicą urodzin Vaniniego, w lutym 1984 r. powstał przedziwny utwór muzyczny, którego autorką jest młoda pianistka i kompozytorka lubelska Beata Tęcza. Utwór posiada dwa tytuły: polski - "Śnieg" i łaciński - "Et nix ab alto absque strepitu decidit ...". Posiada kilka wersji m.in. na 24 instrumenty strunowe i dwa źródła światła. Na sympozjum, które odbyło się 3 marca 1984 r., wykonana została skromniejsza wersja na fortepian.

"Śnieg" Beaty Tęczy jest kompozycją należącą do najsłabszego gatunku "muzyki filozoficznej". Przez muzykę filozoficzną rozumiemy taką muzykę, która źródłem inspiracji szuka w filozofii i która w swojej wielowarstwowej strukturze zawiera także warstwę filozoficzną. W tym przypadku o powstaniu utworu zdecydowało spotkanie kompozytorki z filozofią Vaniniego /1585-1619/.

Dzieła Vaniniego - zgodnie z jego poetyką opartą na paradoksie Empedoklesa /perfectio propter imperfectionem/ - zawierają niezmiernie przestronne dla naszej aktywności twórczej. Ich doskonałość polega na niedopowiedzeniach, na obdarzaniu czytelników możliwością wielorakiego i różnorodnego dopełniania.

Zadaniem, jakie postawiła przed sobą kompozytorka, nie jest ilustrowanie tekstu muzyką, ale odsłonięcie ukrytych w nim warstw. Dotyczy to także tytułu dialogów Vaniniego /"De admirandis Naturae Reginae Deaeque mortalium arcanis"/. Okazuje się, że za Boginią Naturą /Natura Dea/ kryją się jeszcze inne boginie. Admiranda arcana Naturae to tylko jedna warstwa dzieła Vaniniego, spod której można wydobyć admiranda arcana Musicae. Za cudownymi, godnymi podziwu tajemnicami Natury ukazują się naszym oczom - tak, właśnie przede wszystkim oczom! - cudowne i godne podziwu tajemnice Muzyki.

Dotąd sądzono, że w dziele Vaniniego mieszka tylko Dea Natura. Ale oto pojawia się przed nami, jak w sądzie Parysa, jeszcze piękniejsza od niej ... Dea Musica.

Twórczość muzyczna oznacza panowanie człowieka nie tylko nad materiałem złożonym z dźwięków i ciszy, ciemności i światła, ale także panowanie nad czasem i przestrzenią. "Śnieg", którego podstawowym tworzywem są roziskrzane gwiazdki niesłychanych dźwięków, jest kompozycją czasoprzestrzenną, dla której tworzywem jest także czas i przestrzeń.

Każde dzieło jest w swojej istocie spotkaniem, a wiadomo, że na przebieg spotkania wywiera ogromny wpływ przestrzeń spotkania. Trzeba ją więc odpowiednio zaprojektować, przygotować, skomponować.

Kompozytorka zaprojektowała przestrzeń dla spotkania z muzyką a jednocześnie przestrzeń dla spotkania się muzyki z myślą Vaniniego.

Są ludzie niezdolni do zauważania tego, co nowe, a więc i do przeżywania radości wynikającej ze spotkania się z czymś, czego dotąd nigdy jeszcze nie było. Tacy nie przyjrzą się dokładnie, a już mają gotową ocenę: "wszystko to już było". Oto w "Śniegu" pojawiają się klastery /clusters/, więc powiedzą: "To już stosował Henry Cowell". Pojawiają się ćwierćtony; powiedzą: "Stosował je Alois Hába". Mijają dwie minuty, w ciągu których niczego nie usłyszeli; powiedzą: "To wymyślił już John Cage".

Podobieństwo "Śniegu" Beaty Tęczy do kompozycji "4'33'" Johna Cage'a jest powierzchowne. Można wskazać na dwie podstawowe różnice, z których wynika, że utwory te należą do dwóch różnych światów. Po pierwsze, w utworze Cage'a pianista nie dotyka instrumentu, nie wydobywa dźwięków. W utworze Beaty Tęczy dotykane struny wprawiane są w drgania, ale wydobywane dźwięki znajdują się poniżej progu słyszalności. Po drugie, utwór Cage'a nie jest wypełniony wyłącznie ciszą, ale zaplanowanym i sprowokowanym przez kompozytora hałasem. Już po kilkudziesięciu sekundach pojawiają się szmery i coraz głośniejsze objawy znecierpliwienia i oburzenia niekulturalnej publiczności. Cage podaje publiczności lustro, żeby się w nim przejrzała. Mówi swoim utworem: "Słuchajcie tego hałasu, który czynicie, słuchajcie własnych gwizdów, krzyków, tupania, trzaskania krzesłami. Tacy jesteście. To jest właśnie ta muzyka, która pokazuje wasz świat wewnętrzny, wasz brak kultury muzycznej, waszą tępą niewrażliwość na to, co nowe".

Tej postawie pogardy amerykańskiego kompozytora dla publiczności sprowokowanej ciszą przeciwstawia polska kompozytorka postawę najwyższego szacunku dla słuchaczy, nobilitując ich zaproszenie do współtworzenia utworu, w którym dźwięki nieprzekraczające progu słyszalności muszą być odgadywane i odtwarzane wysiłkiem wyobraźni słuchaczy. "Śnieg" Beaty Tęczy stawia słuchaczom bardzo wysokie wymagania, świadczące o zaufaniu kompozytorki do kultury muzycznej słuchaczy.

W przeciwieństwie do tych nurtów sztuki współczesnej, które ostentacyjnie manifestują swoją pogardę dla człowieka, kompozycja Beaty Tęczy jest utworem głęboko humanistycznym.

Besta T e o z a :

ŚNIEG

/Et nix ab alto absque strepitu decidit .../

Prof. Andrzejowi Nowickiemu

Kompozycja wielowersyjna.

Wersja na 24 instrumenty strunowe.

Czas trwania: 2 minuty.

Słowa Vaniniego:

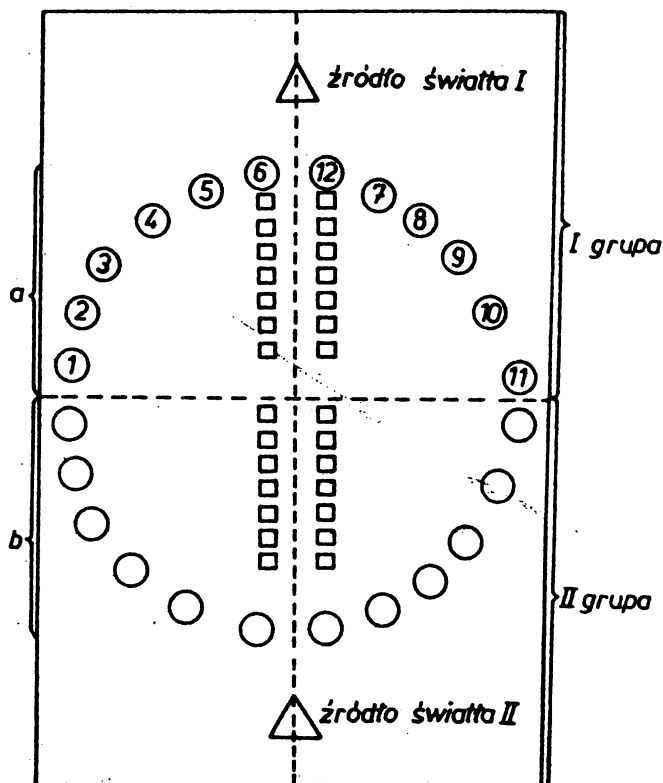
"A śnieg z wysoka bezdźwięcznie opada ..."
z dzieła ukazującego ADMIRANDA ARCANA /1616, s. 110/ służyć
wyłącznie jako motto. Nie wypowiada ich się i nie śpiewa,
ale milcząco przenikają one całą kompozycję.

Podczas wykonywania utworu powinna panować idealna cisza.
W czasie percepcji utworu nie słyszać muzyki, ale widzieć jej
powstawanie i odczuwać jej obecność. Trzeba wysiłkiem wy-
obraźni odgadnąć jej kształt dźwiękowy.

Orkiestra skrzypcowa podzielona jest na dwie grupy po
12 instrumentów, które tworzą magiczny krąg. Przestrzeń zos-
tała zaprojektowana w ten sposób, że słuchacze, którzy zwykle
znajdują się na zewnątrz wykonywanej muzyki, zostają umiesz-
czeni we wnętrzu, w dwóch grupach, twarzami zwróconymi ku so-
bie, na średnicy wspomnianego kręgu. /W wersji fortepianowej
gra się nie na zewnętrznej klawiaturze, ale dotyka się strun
znajdujących się we wnętrzu fortepianu/.

Oznaczenie wykonawcze obowiązujące w całym utworze: a.s.
/absque strepitu/ - poniżej progu słyszalności, sotto pppppp.

Rozmieszczenie instrumentów, słuchaczy i źródeł światła
na sali koncertowej:



○ - wykonawca /instrumentaliści z II grupy mogą być prze-
mieszani dowolnie/ □ - słuchacz /słuchacze na promieniu a
okręgu zwróceni są twarzami do słuchaczy na promieniu b;
II wersja → słuchacze siedzą w jednym rzędzie. △ - źródło
światła

Partia światła

źródło światła I /żółty I/

umieszczone za I grupę instrumentów

źródło światła II /żółty II/

umieszczone za II grupę instrumentów

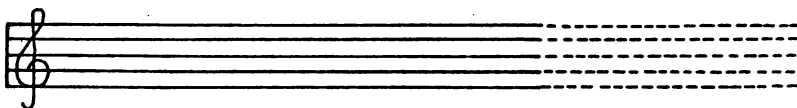
I	poco a poco cresc	stałe max oświetlenie	poco a poco dim
II	poco a poco crescendo	stałe max oświetlenie	poco a poco diminuendo

Partia dla II grupy: klastery ćwierćtonowy trwający 2 minuty
/dla poszczególnych instrumentów gra na jednym dźwięku/

Vno /violino/ I : e⁴
Vno II : między e⁴ a dis⁴
Vno III : dis⁴
Vno IV : między dis⁴ a d⁴
Vno V : d⁴
Vno VI : des³
Vno VII : między des³ a c³
Vno VIII : c³
Vno IX : między c³ a h²
Vno X : h²
Vno XI : między h² a b²
Vno XII : b²

senza arco

a.s.



Sposób wydobycia dźwięku: delikatnie, bezdźwięcznie
opuszczać palec na strunę,
nie przyciskając do gryfu
i wibrować.

Wartości rytmiczne dla każdego ze skrzypków dowolne,
lecz nie krótsze od 1'' i nas-
tępujące po sobie bez pauz.

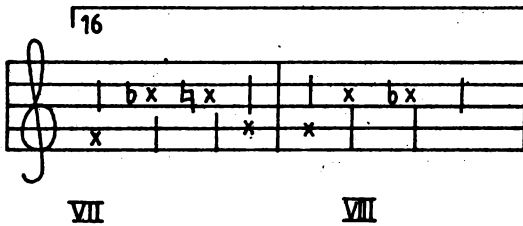
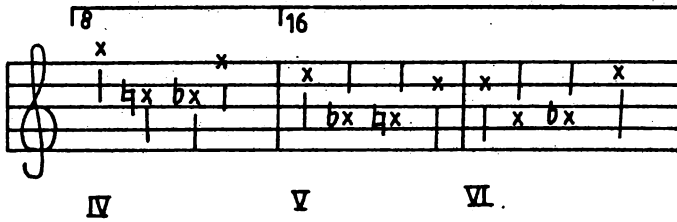
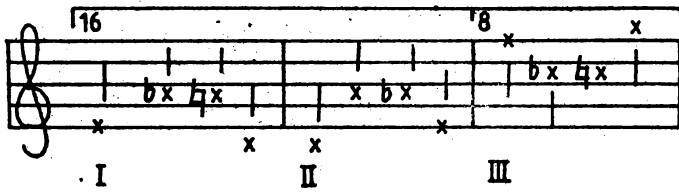
Partia dla I grupy:

Legenda: 1 cm = 1 sekunda

	- przenośnik o dwie oktawy
	- określona wysokość dźwięku, lecz nieokreślona długość trwania
	- należy wykonać dany motyw w określonym czasie, ale wartości nut i pauz są dowolne
	- należy wykonać 2 razy motyw j.w.
	- dany motyw wykonać możliwie najwięcej razy w danym przedziale czasowym
	- wydobyć e³ w danym przedziale czasowym w dowolnym momencie
	- jak najszybsze powtarzanie dźwięku /w tym przypadku e³/
	- motyw ma być wykonany w ten sposób, że następujące po sobie dźwięki mają być osiągnięte glissandem /tam gdzie to możliwe do wykonania!/.

Sposób wydobycia dźwięków: delikatne, bezdźwięczne pocieranie
palcem w poprzek struny na wzór smyczka lub jak
w II grupie /do wyboru/.

Motywy



I grupa c.d.

senza arco
con sordino
sotto pppppp

P o c z e t e k p a r t y t u r y

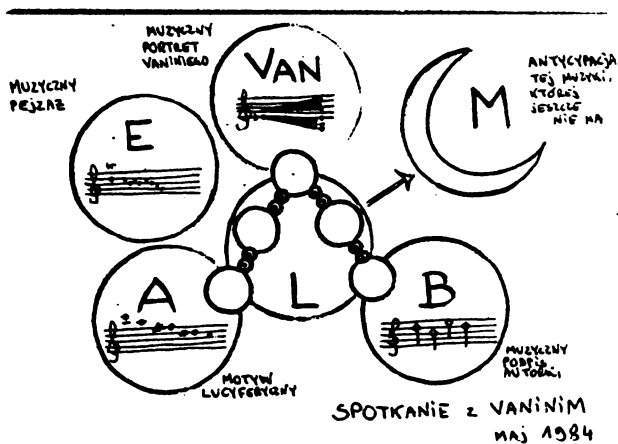
Vno I	m I		m VII	3 m IV	m III
Vno II	m I		m VII	2 m IV	
Vno III	m I		m VII	m IV	
Vno IV		m II	m VII	m IV	
Vno V		m I	m VII		2 m III
Vno VI		m I	m VII		2 m III
Vno VII		m I	m VII		2 m III
Vno VIII		m I	m VII	m IV	
Vno IX		m I	m VII	m IV	
Vno X		m I	m VII	2 m IV	
Vno XI	m I		m VII	3 m IV	m III
Vno XII	m I	m II	m VII	2 m IV	m III

5	6	7	8	24
---	---	---	---	----

Beata .T ċ c z a

PORTRET INKONTROLOGICZNY /T.T./

Partytura



BEATA TĘCZA PORTRET INKONTROLOGICZNY (T.T.)



MAJ 1984

Krzysztof W i e c z o r e k
/Katowice/

O MUZYCE LUCYFERYCZNEJ
/rok 1984/

/.../ Świątynia Muz: skromne, choć eleganckie wnętrze kawiarni KMPiK przy ul. Grażyny w Lublinie stało się na kilka godzin /7 czerwca 1984 r./ miejscem świętym - sanktuarium Sztuki. Spotkaniu z filozofem, którego już nie ma, lecz którego imię i dzieło trwa w kulturze i w pamięci potomnych, towarzyszyło spotkanie z muzyką, której jeszcze nie ma, w opowieści "materii, która w swym poetycko-zmysłowym blasku uśmiecha się do całego człowieka". Blask materii, która stała się tworzywem sztuki, docierał do nas poprzez wszystkie zmysły.

Siedząc nad filiżankami z parującą kawą chłonęliśmy wzrokiem postać dziewczyny przybranej we wzorzystą wschodnią szatę księżniczki Szeherazady, przechadzającej się powoli między stolikami z naczyniem, z którego wydobywał się i rozplýwał po całej sali wonny dym płonącego orientального kadzidła - ledan-non, a pod oknem wychodzącym na ukwiecony taras pianistka i kompozytorka Beata Tęcza wydobywała z instrumentu dźwięki lucyferycznej muzyki.

Jak przystało na spotkanie lucyferów, towarzyszący mu koncert był koncertem muzyki filozoficznej: takiej, która powstaje z inspiracji dziełami filozofów i która budzi filozoficzne refleksje. Na program koncertu obok efektów smakowych, za-

pachowych i wizualnych złożyły się: portret muzyczny Vaniniego stworzony przez J. M. Hauera, kompozycje Chopina i Mendelssohna oraz dwa utwory filozoficzne Beaty Tęczy.

Pierwszy z nich, który w wydrukowanym programie figuruje pod tymczasowym tytułem "Portret inkontrolologiczny", jest kompozycją złożoną z 19 segmentów i dającą się scharakteryzować przez 19 przymiotników. Przytoczę niektóre z nich: portret inkontrolologiczny to muzyka lucyferyczna, blochiczna, eikastyczna, synergiczna, aleatoryczna, fawoniczna, polifloryczna, policentryczna, polisferyczna, poliptychiczna, polionimiczna ... przytoczone tu nazwy brzmią już chyba dostatecznie tajemniczo i egzotycznie. Każda z nich odsłania jeden z aspektów zmieniającej się wielością treści, motywów i skojarzeń kompozycji; można je wszystkie po kolei szczegółowo objaśnić i w ten sposób skonstruować dokładną mapę tego niezwykle muzycznego wydarzenia /.../.

Można też spytać, jakie wartości muzyczne i filozoficzne niesie z sobą utwór Beaty Tęczy, co jest w nim nowego i odkrywczego i na czym polega jego piękno; na wszystkie te pytania da się udzielić wyczerpującej odpowiedzi; wtedy jednak samo piękno niepostrzeżenie gdzieś się ulotni. Niech więc raczej w pamięci słuchaczy i wyobraźni czytelników utrwali się obraz muzyki pełnej tajemniczego piękna, unoszącej się w powietrzu przesyconym zapachem orientalnego kadzidła i rozświetlanym co chwilę deszczem iskier z bengalskich ognii i płonących zielonych węży; muzyki, która unosi się ponad czasem, gdyż zawiera w sobie to, co już było, to co właśnie się staje i to, co dopiero będzie.

Drugim utworem Beaty Tęczy, którego prawykonanie odbyło się w tej samej sali w marcu tego roku, był Śnieg - muzyka przeznaczona dla naszych oczu; muzyka, która jest, chociaż jej nie słyszać. Źródłem inspiracji dla kompozytorki stało się zdanie Vaniniego o śniegu, który bezszelestnie opada z wysoka. Utwór opowiada o bezszelestnym opadaniu śniegowych kryształków przy pomocy równie bezszelestnych dźwięków, wydobywanych ze strun wprawianych palcami pianistki w drgania poniżej progu słyszalności. Pianistka o dłoniach ubranych w rękawiczki pochyla się jak chirurg nad otwartym wnętrzem fortepianu, by wypełnić powietrze niedostrzegalnym dla zmysłów drganiem /.../.

Taką otc lucyferyczną ucztą duchową uczczono 400-lecie urodzin najbardziej skrzywdzonego - nie tylko przez sędziów i katów, lecz także przez bezmyślną i łatwowierną potomność - filozofa włoskiego Rinascimento, Juliusza Cezara Vaniniego z Półwyspu Salentyńskiego. Było w jej przebiegu jeszcze więcej atrakcji - lecz czy warto zdradzać wszystkie jej tajemnice? I tak dość już powiedziano, by tym, którzy z podziwu godną pewnością siebie głoszą, iż życie filozofów jest nudne, dać nieco do myślenia. "Wiele jest rzeczy na niebie i ziemi, o których nie śniło się waszym filozofom" - napisał kiedyś Szekspir. Jako filozof, który dzięki cudownym dokonaniom ludzkiego geniuszu mógł przez chwilę przebywać w świętym kręgu Przybytku Muz, prawdziwość tych słów w całej rozciągłości potwierdzam i zaświadczam.

Krzysztof Włeczorek

przedruk fragmentów artykułu "Lucyferyczne zabawy filozofów", tygodnik "Tak i Nie", nr 35 /71/, Katowice, 31 VIII 1984 r.

MYŚLI WYBRANE

Tych problemów przede mną nie badano. | Lubię wkraczać na teren, gdzie wszystko jest nowe.

Dla władców religia nie była nigdy celem, ale zawsze tylko środkiem do zdobywania lub umacniania władzy.

Wielu filozofów z obawy przed świętą inkwizycją wyznaje ustami to, czemu w sercu zaprzecza.

Kto czyta historyków, ten widzi początek i kres każdego panowania i każdej religii.

Ciało ludzkie, będąc podmiotem boskiej substancji czyli intelektu, nie jest bynajmniej czymś mniej szlachetnym, niż ciało niebieskie.

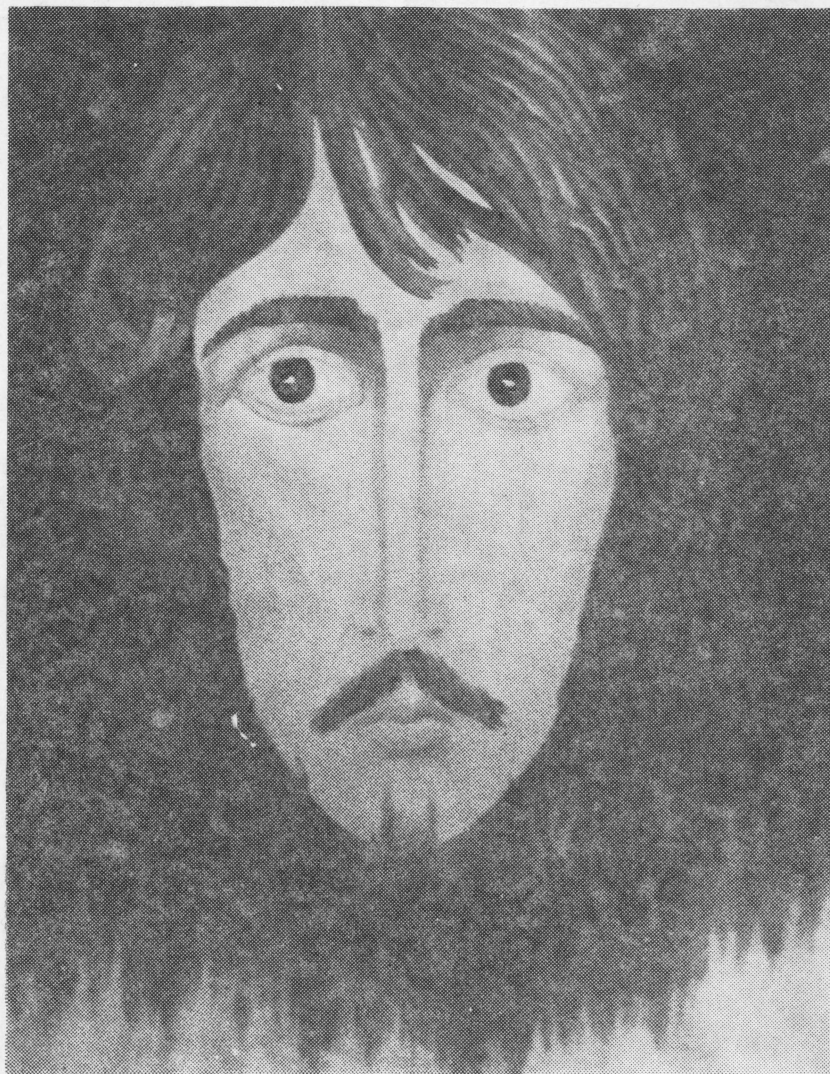
Między ludźmi jest znacznie więcej różnic i odmian, niż wśród innych żywych istot, ponieważ szybkość myśli, ruchliwość inteligencji i różnorodność umysłów wyciska na nich najrozmaitsze charakterystyczne piętna.

Według Cardana każdy umysł pragnie wiecznego spokoju.
Ale Vanini powiada, że szczęście daje umysłowi nieustanny ruch.

Prawdziwy twórca nigdy nie poprzestaje na osiągniętym
pięknem, ale zawsze dąży do czegoś większego.

Druk. UMCS z.237/85 n.500 J-6

Cena zł 100,—



ISBN 83-227-0071-7